



# Rajgradzkie ECIJA

\* ROK X \* NR 11 (117) \* LISTOPAD 1999 \* CENA 1 zł \* ISSN 1427-9037 \*

## W NUMERZE:



## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



## WALNE ZEBRANIE

### RAJGRODZKA GWARA

W pewnym towarzystwie w pewnym miejscu padło niedawno stanowcze stwierdzenie: „Prze-cież nie istnieje coś takiego jak rajgradzka gwara”. No właśnie – istnieje, czy nie?

W „Leksykonie PWN” pod hasłem *gwara* czytamy:

- terytorialna odmiana języka narodowego; mowa wsi różniąca się cechami fonetycznymi, morfologicznymi, składniowymi, leksykalnymi od języka ogólnonarodowego.

Pod hasłem zaś *dialekt* czytamy:  
- odmiana języka ogólnonarodowego; odznaczającymi się swoistymi cechami mowa ludności (często wiejskiej) zamieszkującej region, który pod względem kulturalno-politycznym nie zajmuje stanowiska dominującego w państwie.

Ziemia rajgradzka z pewnością nie jest regionem zajmującym dominujące stanowisko w państwie. Na pytanie postawione na początku należy odpowiedzieć: tak, istnieje u nas takie zjawisko jak gwara. Czy rajgradzka, czy którejś wsi w naszym regionie, nie o to chodzi. W samym Rajgradzie i w wielu wsiach w okolicy żyją ludzie, którzy posługują się językiem zupełnie odmiennym od języka ogólnonarodowego. Jest to język nielicznych mieszkańców regionu, ludzi starszych. Gwara ginie wraz z odejściem ich użytkowników. Młodzi jej nie przejmują. Nawet jeśli młodzi nie mówią poprawną

## WIEŚCI Z GRODU RAJ

## Walka o czystość gminy

Na kilku ostatnich posiedzeniach Zarządu Miasta toczyły się ożywione dyskusje nad rozwiązaniem problemu czystości w naszej gminie. Podstawą rozwiązania zorganizowanej gospodarki odpadami stały się, popularnie nazywanymi śmieciarniami, jest nowoczesne wysypisko, które zacznie funkcjonować od nowego roku. Większość radnych skłania się do ustalenia podatku od każdego obywatela naszej gminnej społeczności. Podatek ów czy też opłata od przysłowiowej "głowy" w sakli gminy osiągnie kwotę pozwalającą na zorganizowanie transportu z każdej ulicy w mieście i z każdej wsi na wysypisko. Czy będą to kontenery, czy pojemniki lub torby przed każdą posesją - jest to już tylko sprawa technicznych posunięć, które w przypadku zakupu kontenerów sprowadzają się do wydatkowania nie małych pieniędzy.

Odrębnym problemem są brudasy i truciele naturalnego środowiska. Część radnych postuluje uchwalenie wysokich kar pieniężnych za brak czystości na posesji i przez nią, a także surowe kary za wyrzucanie śmieci na brzeg jeziora lub do lasu.

We wsi Kuligi znajdują się dwa mosty. Jeden z nich prowadzi na łąki Czerwonego Bagna. Ów most na rzece Jęgrzni jest w fatalnym stanie - w każdej chwili grozi zawaleniem. Pomimo to wciąż jest użytkowany, gdyż umożliwia dojazd do około tysiąca ha prywatnych łąk. Korzystają z niego także pracownicy Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Prośby o remont mostu rolnicy kierowali od kilku lat do dyrekcji Parku Biebrzańskiego i samorządu gminy Rajgród. Jednak żadna z wymienionych instytucji nie ma mostu w swojej ewidencji - jego właścicielem jest gmina Goniądz. Były Urząd Rejonowy w Grajewie nakazał więc włą-

## Czy zarząd miasta „topi” pieniądze w wysypisko?

Już kilkakrotnie na łamach "RE" podawaliśmy informację o kosztach budowy nowego wysypiska odpadów komunalnych. Koszt tej inwestycji zamknie się kwotą ok. 650 tys. zł (sześć i pół milarda starych zł). Trzeba przyznać, że dla większości obywateli naszej gminy są to niewyobrażalnie duże pieniądze. Nic też dziwnego, że padają stwierdzenia o "topieniu" pieniędzy w budowę wysypiska. Niejeden z mieszkańców Rajgrodu wskazuje, że można by było taniej wybudować, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na budowę gimnazjum.

Trzeba podkreślić, że jest to pozytywny objaw w naszej społeczności, która coraz żywiej interesuje się sprawami gminy, a więc naszymi - wspólnymi. Jednocześnie bardzo pozytywnym jest fakt zauważania problemu, jaki czeka nasz samorząd, a dotyczy najważniejszej i największej inwestycji - budowy Gimnazjum w Rajgrodzie. Skala przedsięwzięcia może być porównywalna z budową szkoły w 1937 r. Z pewnością będzie to wydarzenie na miarę przełomu wieków i tysiącleci zarazem, a pochłonie nie siedem czy dziesięć, a kilkadziesiąt miliardów starych złotych. Sugestie

naszych mieszkańców, który mówią o kumulacji środków pieniężnych na tę inwestycję są jak najbardziej słuszne. W tym miejscu pragnę jednak zauważyć, że o "topieniu" pieniędzy w budowę wysypiska odpadów komunalnych nie ma mowy. Po pierwsze: są to prawie w całości pieniądze z dotacji celowych. Pieniądze pochodzące z dotacji są "znaczone" - czyli muszą być wydane zgodnie z przeznaczeniem. Innymi słowy, jeśli samorząd zaoszczędziłby na budowie wysypiska - to niewykorzystane środki finansowe musiałby zwrócić. Nie ma możliwości wykorzystania ich na inny cel. Po drugie: koszt budowy wysypiska został ustalony w drodze przetargu. Aby przetarg mógł się odbyć, uprzednio należało przygotować projekt i kosztorys całej inwestycji, co wykonał poprzedni Zarząd Miasta. Kosztorys zaś opiewał na prawie 7,5 mld starych złotych. Takie są ceny! Prawdopodobnie dlatego dwie firmy z Elku, które przystąpiły do przetargu, zaoferowały wykonanie wysypiska za kwotę 9 mld starych zł. Wygrała zaś firma z Wyszkowa, która dała najniższą cenę i gwarancję wykonania inwestycji do końca br.

JS

## Nowy most w Kuligach

dzom Goniądza remont obiektu. Samorząd gminy odwołał się do NSA, gdyż, jak twierdzi, z mostu nie korzystają rolnicy, mieszkający w gminie Goniądz, tylko Rajgród. Sprawa jest obecnie rozpatrywana.

Pracownicy Biebrzańskiego Parku Narodowego stwierdzili, że nie będą czekać, aż spór zostanie rozstrzygnięty. Obecnie przystąpiono do pozyskiwania drewna, które Park przekaże nieodpłatnie na remont mostu. Koszenie łąk przez rolników na terenie Par-

ku jest niezbędne, aby mogły tu gniazdować unikalne gatunki ptaków. Prace natomiast sfinansuje WWF (Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody). Zakup niezbędnej ilości gwoździ i śrub zadeklarowała gmina Rajgród. Mieszkańcy wsi Kuligi zobowiązali się do rozebrania resztek drewna po zniszczonym moście.

BPN i gmina Rajgród wystosowały pismo do Dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego z prośbą o zezwolenie na wykonanie robót przez Jednostkę Wojskową w Elku. Gdy tylko dowódca wyda zgodę, rozpoczną się prace. Pracownicy Parku i rolnicy mają nadzieję, że uda się wykonać remont jeszcze w tym roku.

(an)

## WIEŚCI Z GRODU RAJ

## Święto niepodległości

W dniu 11 listopada 1999 r. młodzież z rajgrodzkiego gimnazjum, pod kierownictwem p. Wiesława Gajdzińskiego, zaprezentowała w kościele montaż słowno-muzyczny poświęcony 81. rocznicy odzyskania niepodległości. Przedstawiono program, w którym obok poezji znalazły się pieśni legionowe.

Następnie uroczystą Mszę św. okolicznościową odprawił rajgrodzki dziekan ks. Hieronim Mojżuk.



W homilii podkreślił patriotyczną wymowę Święta Niepodległości i współczesne odniesienie tej tematyki. Na zakończenie podziękował wszystkim przybyłym do kościoła, a w szczególności władzom samorządowym (burmistrzowi, zastępcy burmistrza, przewodniczącemu RM, radnym), a także licznie przybyłym nauczycielom.

Sport  
w gminie Rajgród

W dniu 23 listopada 1999 r. zakończyły się rozgrywki w piłce siatkowej organizowane przez MO-SiR w Grajewie. Kolejność drużyn była następująca: I miejsce - MLEKPOL, II - Niedziela, III - LO Grajewo, IV - Centrum, V - Prostki, VI - Rajgród, VII - ZOZ, VIII - Płyty.

Drużynę Rajgrodu reprezentowali: **Jerzy Dembski, Adam Zimiński, Grzegorz Kalinowski, Dariusz Prawdzik, Marcin Malinowski, Piotr Grądzki, Piotr Gałaszewski, Bogusław Dąbrowski.**

Drużynę Rajgrodu sponsorował szef firmy "Smakosz" - p. **Andrzej Grajewski**, któremu w imieniu sekcji sportowej TMR serdecznie dziękujemy.

## W Rajgrodzkim gimnazjum

W dniu 25 listopada 1999 r., w czwartkowe popołudnie, uczniowie klas gimnazjalnych bawili się na Wieczorku Andrzejkowym. Dużym powodzeniem cieszyła się wspólna dyskoteka na szkolnym korytarzu. Uczniowie z terenu mieli zapewniony powrót szkolnym autobusem.

W dniu 28 listopada 1999 r. odbyło się zebranie rodziców dzieci uczęszczających do Gimnazjum w Rajgrodzie. Celem zebrania był wybór dwunastoosobowej Rady Rodziców. W czteruosobowym prezydium tejże Rady znaleźli się: **Marian Sienkiewicz** - przewodniczący, **Elżbieta Chylińska** - zastępcza przewodniczącego, **Ewa Cebelińska** - skarbnik, **Teresa Jagłowska** - sekretarz.



## Gimnazjada powiatowa

Młodzież Gimnazjum w Rajgrodzie startowała w następujących zawodach sportowych: indywidualne biegi przełajowe; w pierwszej piętnastce, kwalifikującej na półfinały wojewódzkie, znaleźli się następujący uczniowie:

- (dziewczeta - 1500 m.) - **Małgorzata Cebelińska** - 4 miejsce, **Agnieszka Gryczkowska** - 5, **Wiesława Rydzewska** - 6, **Monika Nietupska** - 10, **Anna Dobrydnio** - 14;

- (chłopcy - 2000 m.) - **Andrzej Olender** - 5 miejsce, **Łukasz Gastoł** - 6, **Radomir Dembiński** - 12, **Marcin Deluga** - 15;

- (chłopcy - 3000 m.) - **Przemysław Sienkiewicz** - 3 miejsce.

- siatkówka; drużyna rajgrodzkiego gimnazjum zajęła II miejsce (skład drużyny: **Marek Kostrzewski** - kapitan, **Cezary Łepkowski, Przemysław Sienkiewicz, Adam Strzałko, Wojciech Moczydłowski, Łukasz Miller, Sebastian Majewski** - na zdjęciu),

- tenis stołowy; drużyna chłopców (skład **Łukasz Brzezicki** i **Marcin Zabielski**) zajęła III miejsce, drużyna dziewcząt (skład: **Ewelina Stryjecka** i **Monika Wróblewska**) zajęła VI miejsce.

Z. T.

# List otwarty do Rady Miejskiej w Rajgrodzie

W związku ze sprawozdaniem z IX Sesji Rady Miejskiej, zamieszczonym w numerze 8 pisma "Rajgrodzkie Echa" z sierpnia 1999 r. piszę co następuje:

Od wielu lat staram się o to, by niewielki las Choinki, miejsce męczeńskiej śmierci rajgrodzkich Żydów, był miejscem Naszej Pamięci, a nie terenem przeznaczonym na wysypisko śmieci.

Nie omawiam meritum sprawy, bo jest powszechnie znana, ustosunkuję się tylko do problemów poruszanych na sesji a wyakcentowanych w sprawozdaniu.

1. Pocieszającym jest fakt, że obecnie aż kilku radnych ma wątpliwości, czy to jest stosowne miejsce na śmietnisko. W ubiegłym roku na podobnej sesji był tylko jeden sprawiedliwy, co miał odwagę myśleć i głosować inaczej, niż życzyli sobie decydenci.

2. Pan Mieczysław Bagiński - radny Podlaskiego Sejmiku Wojewódzkiego stwierdza, że: "... ta sprawa została definitywnie rozwiązana jeszcze w poprzedniej kadencji Rady..." Szanowny Panie! Ta sprawa w ogóle nie została rozwiązana. Prokurator Monkiewicz, chociaż niechętnie, wypowiada się w tej kwestii (a sędzę, że zna całą prawdę) pismem z dnia 2.02.1987. potwierdził prawdziwość opisywanych przeze mnie faktów. Mowa jest tam o grupie 40 osobowej, z innych znanych mi dokumentów wynika, że grupa liczyła ok. 100 ludzi. Pismo p. Monkiewicza dołączam.

3. Niewłaściwe jest posługiwanie się słowem "pochówek". Tam nikt tych ludzi nie pochował. Na pół żywych zepchnięto do żołnierskich okopów i ziemianek, i nikt im innego pochówku nie urządzał. Ten delikatny eufemizm łagodzi dramat sytuacji.

4. Szanowni Radni! Swoją decyzją oddajecie niezwykłą przysługę hitlerowcom i dzisiejszym neofaszyzom, którzy twierdzą, że obozy koncentracyjne, egzekucje - to wymysł Polaków, nic takiego w czasie wojny nie było. Kto uwierzy za kilka lat, kiedy świadków tamtych czasów już nie będzie, że na tej ziemi, podczas okupacji hitlerowskiej, dokonywano strasznych zbrodni, jeżeli sami Polacy zasypują takie miejsca śmieciami. Ale... "narody, które tracą pamięć, tracą życie".

5. Argument, że "... nasza ziemia jest naszpikowana grobami tragicznie poległych... i jakkolwiek inwesty-

cja... zawsze znajdzie się w sąsiedztwie takiego miejsca..." - to dosłowne powtórzenie wypowiedzi p. Citkowskiego, byłego sekretarza partii w Rajgrodzie, którą słyszałam 12 lat temu, kiedy prosiłam o podjęcie decyzji wstrzymującej rozpoczęcie prac pod lokalizację śmietniska. To nie jest prawda! To ogólnikowy wygodny slogan! Na naszym terenie jest to szczególne miejsce, naznaczone męczeństwem i to właśnie miejsce jest w szczególności sposób profanowane.

6. Nieprawdą jest, że "... teren przyszłego wysypiska został dokładnie przekopany w związku z eksploatacją żwiru i piasku i nie natrafiono na żadne ludzkie szczątki..." Szanowny Panie! Na tym terenie rozkopano cały dół ze szczątkami ludzkimi, ale ci co na nie natrafili nic nikomu nie mówili, aby nie składać zeznań i nie narażać się na nieprzewidziane konsekwencje. Pan wie, że w Rajgrodzie był to temat "tabu".

7. Prawdę powiedział radny E. Zaleskiewicz, że "... było to trochę dalej". Tak, trochę dalej. Jest to odległość pięciu, może dziesięciu metrów. Tych "miejsz" było tam kilka.

8. Dziwi mnie fakt, że aby uznać to miejsce za Miejsce Pamięci potrzebne koniecznie są szczątki. Pano wie! A kto by odnalazł Wasze szczątki po upływie takiego czasu, jeśli Wasz pochówek zdarzyłby się w takiej sytuacji i w takim miejscu? Na podstawie tychże "szczątków" ci, którzy by chcieli, zaprzeczyliby faktowi, żeście w ogóle na świecie żyli. (Ta niestosowna uwaga wiąże się ze znanym powiedzeniem "nie czyn drugiemu tego co tobie niemiłe")

9. O tym, że las Choinki jest nazwą niewygodną świadczy fakt, że projekt nowego wysypiska znajdującego się w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie teoretycznie jest usytuowany na gruntach wsi Wojdy. Jest to prze-myślane i celowe kłamstwo, by w oficjalnym dokumencie nie posługiwać się nazwą "Las Choinki". Proszę o zmianę nazewnictwa. Mieszkańcy wsi Wojdy nie wyrażali zgody na wymienianie ich wsi w kontekście tej sprawy.

10. Paradoksem jest fakt, że na terenie obecnego lasu Choinki Żydzi rajgrodzcy mieli swoje działki, bo wtedy jeszcze na tych górkach były pola (nieduże poletka, młody las).

Zostawili wszystko: place, domy, gospodarstwa i nawet spoczywają we własnej ziemi. Zostawcie ich tam w

spokoju.

11. Dziwne jest zdanie: "... Przewodniczący Rady zasugerował, że wskazane jest upamiętnienie rajgrodzkich Żydów, ale odpowiednio i w stosownym miejscu..." A jakież to miejsce jest bardziej stosowne od tego, skąd wznosiła się do Boga ostatnia modlitwa ofiar, a potem ziemia się podnosiła, bo w niej się dusili na wprost żywi ludzie. To właśnie miejsce jest najbardziej stosowne. Należy tylko oczyścić las, zlikwidować "Bakutil" (wiadomo, że składowisko padłych zwierząt zlokalizowano po wojnie celowo w tym miejscu), resztę zagospodaruje sama przyroda.

12. Kontakty ze środowiskiem Żydów z Izraela czy z USA, kto chce może utrzymywać, ale nie w tej sprawie. To nie byli jacyś ludzie obcy. Od pokoleń to byli współmieszkańcy tej ziemi, sąsiedzi, znajomi, tylko tu mieli swoją ojczyznę i utwalenie lch pamięci - to nasza sprawa, a nie czyjaś.

Szacunek dla pamięci o zmarłych świadczy o kulturze społeczności. W naszej kulturze funkcjonują pojęcia: sacrum i profanum.

"Ziemia, w którą wsiąkła krew męczeńska jest ziemią świętą" (fragment z przemówienia prezydenta Lecha Wałęsy). Może kiedyś na tym miejscu będzie stała świątynia, bo krew męczenników ma u Boga wielką wartość, ostatecznego celu tej ofiary nie znamy, a historia tej ziemi nie kończy się na tym pokoleniu.

13. Niniejszym doradzam, gdzie można zlokalizować śmietnisko.

W lesie przed Tamą miał być jakiś ośrodek wypoczynkowy. Zdezwastowano naturalny teren, pozsuwano zwalowiska ziemi. Obecnie stoją tam pordzewiałe maszyny, dokumenty wiatr rozwiewa po lesie, więc sędzę, że żadne prace nie będą tam prowadzone. Znajduje się tam duże wyrobisko, z którego wywożono niby wapno. Sędzę, że jest to odpowiednie miejsce na wysypisko śmieci, a istniejący już projekt można wykorzystać i w tamtym miejscu.

14. Szanowni Państwo! Wiem, że tego listu, podobnie jak wszystkich innych pism wysyłanych od lat, nie weźmiecie pod uwagę. Śmietnisko zrobicie, ale... " są dziwy na tej ziemi i niebie, o których nie śniło się wazszym filozofom" (W. Szekspir) Zanim podejmiecie decyzję, która spowodu-

cd na następnej stronie

je ostateczne i nieodwracalne zatarcie śladów zbrodni, zastanówcie się w swoim sumieniu - czy tak wolno postąpić katolikom, modlącym się słowami: "Wierzę w świętych obcowanie, w ciała zmartwychwstanie". Zmarli mają pozostać w pamięci potomnych. Dlatego w odległości ok. 100 metrów od śmietniska stoi krzyż na mogile zamordowanych z rodziny Nowickich, nieopodal "Modry Krzyż" na mogile powstańców z 1863 r. Bo groby "jasnych żywotów stają się kołyską" (A. Asnyk) Trzeba i żeby to miejsce, niewielka część lasu Choinki pozostało jako miejsce sacrum. Tutaj nie wolno było lokalizować śmietniska, nie wolno budować następne-

Panowie Radni! Od Was zależy decyzja, równocześnie każdy z Was ponosi moralną odpowiedzialność za skutki jakie może to spowodować.

Z poważaniem

Halina Prostko-Masztalercz

## FRAGMENT PISMA PROKURATORA W. MONKIEWICZA Z OKRĘGOWEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE

Z DNIA 25 LUTEGO 1987 R.

(...) Zostali także wywiezieni w listopadzie 1942r. z Rajgrodu do Bogusz, a następnie do Trebłinki wszyscy mieszkańcy narodowości żydowskiej (około 600 osób).

W dniu 24 czerwca 1941 r. do Grajewa przybył 8. pułk SS. Prawdopodobnie 29 czerwca 1941r. grupa funkcjonariuszy tego pułku przybyła do Rajgrodu. Przez pewien czas hitlerowcy znęcali się nad zgromadzonymi na rynku Żydami, po czym zabrali ok. 40 mężczyzn i popędzili szosą w kierunku lasu Choinki Rajgrodzkie. We wspomnianym lesie - nad okopami znajdującymi się tam - Żydzi zostali rozstrzelani. Zwłoki zamordowanych zasypano jedynie cienką warstwą piasku. Podczas badań terenowych pod-

jętych przez tut. Komisję przesłuchano naocznych świadków tych wydarzeń. Niektórzy spośród nich np. Franciszek Ostaszewski i Stanisława Łojewska, mieszkańcy pobliskich kolonii, wspominali o odgrzebywaniu zwłok przez dzikie zwierzęta i zatarciu zarysu mogiły. W rezultacie nie byliśmy w stanie wykonać dokumentacji miejsca zbrodni.

Fakt zamordowania grupy ok. 40 Żydów w lesie Choinki Rajgrodzkie nie budzi najmniejszej wątpliwości i tut. Komisja nie widzi przeszkód w upamiętnieniu zarówno tego wydarzenia, jak też strat biologicznych poniesionych przez Polaków - mieszkańców miasta i gminy Rajgród, będących wynikiem terroru okupanta. (...)

# Odpowiedź burmistrza Rajgrodu

Pani

Halina Prostko-Masztalercz

W odpowiedzi na Pani list otwarty dotyczący lokalizacji wysypiska śmieci chciałbym, jako burmistrz Rajgrodu odpowiedzieć kilka kwestii. Nie zamierzam negować w gruncie rzeczy szczerych intencji, jakimi się Pani kieruje. Konsekwentna i niezłomna postawa, jaką Pani wykazuje w tej sprawie od wielu lat, jest godna podziwu. Śmiem jednak zauważyć, że emocjonalne podejście do omawianego problemu spowodowało iż Pani wypowiedź w liście otwartym jest, w kilku punktach, chybiona.

Wypowiedzi p. Wincentego Citkowskiego, jaką usłyszała Pani przed 12 laty, acz przed lokalizacją poprzedniego wysypiska, nie znałem. Nadal twierdząc, że ziemia nasza zawiera groby tysięcy ofiar z przeszłości, zarówno tej dalszej, jak i stosunkowo nam bliskiej - jeszcze nie zabiłnionego w naszej pamięci. Sama to Pani potwierdza, bo w jakąkolwiek stronę od owej lokalizacji wysypiska nie posunąć się - to natrafiamy na inne groby, nawet powstańców z 1863 r.

Wiele opinii i zeznań osób starszych świadczy o tym, że ów mord rajgrodzkich Żydów był "nieco dalej" - jak to powiedział radny Zaleskiwicz. W jego zaś rozumieniu owo "nieco dalej" - to nie kilka, a raczej kilkaset metrów od miejsca lokalizacji obecnego wysypiska śmieci.

Obecne zaś powstało na terenie byłego gospodarstwa pp. Wiśniewskich ( mówią o tym świadkowie - starsi mieszkańcy gminy)

Odniosę się teraz do Pani propozycji zlokalizowania wysypiska w wyrobisku kopalni kredy jeziornej w okolicach Tamy. Szanowna Pani! Wysypisko odpadów komunalnych nie jest dołem, do którego można zsypywać i topić nieczystości. Zasady ochrony naturalnego środowiska określają konkretne wymogi, jakie musi spełniać taki obiekt. Na spodzie takiego wysypiska rozkłada się grubą folię, następnie drenaż do studzienek zbierających, wszystko przysypane żwirami, wokół żwirowe wały. Jest to tylko skrótowy i mało precyzyjny opis technologii, która z założenia ma zapobiegać skażeniu wód gruntowych. Nie wspomnę o stosownym ogrodzeniu, oświetleniu, odpowiednich pomieszczeniach... Dopiero analizując projekt mamy wyobrażenie o skali inwestycji i możemy zrozumieć, dlaczego takie wysypisko kosztuje aż 7 miliardów starych złotych. Nie usprawiedliwiam się w tym momencie, ale pragnę zauważyć, że decyzja o lokalizacji wysypiska zapadła w poprzedniej kadencji Rady. Zmiana zaś lokalizacji wiązałaby się z dodatkowymi kosztami, sięgającymi sumy nie do "połknięcia" przez budżet gminy. Najprawdopodobniej trzeba by było wykupić teren na lokalizację wysypiska. Sugerowane przez Panią miejsce

obok Tamy jest też terenem prywatnym. Okres ważności obecnego wysypiska już upłynął i tylko zrozumienie władz wojewódzkich odpowiedzialnych za ochronę środowiska, pozwoliło na uniknięcie potężnych kar ekologicznych, które zrujnowałyby budżet gminy. Dzięki wielu zabiegom udało się nam w tym roku pozyskać kwotę 6 miliardów starych złotych bezzwrotnych funduszy pomocowych na budowę właśnie wysypiska odpadów komunalnych. Jest to jedna z najważniejszych inwestycji w naszej gminie wręcz o strategicznym znaczeniu. Bez nowoczesnego wysypiska nie jesteśmy w stanie zaprowadzić na terenie gminy zorganizowanej gospodarki usuwania zanieczyszczeń stałych. Tych odpadów, pospolicie zwanych śmieciami na terenie gminy, zwłaszcza w okresie sezonu turystycznego, jest bardzo dużo. Jeżeli gmina ubiega się o status gminy turystycznej - to bez nowego wysypiska odpadów komunalnych byłoby to niemożliwe.

Zdaję sobie sprawę, że przytoczone powyżej racje mają charakter wyłącznie ekonomiczno-administracyjny. Mogę jedynie zapewnić, że kwestia godnego upamiętnienia męczeństwa rajgrodzkich Żydów będzie staraniem mojego urzędu i obecnych władz samorządowych.

Z wyrazami szacunku i poważania

Burmistrz Miasta Rajgrodu  
Zygmunt Dziądział

## Co słyszeć w powiecie?

### Sesja Rady Powiatu

W dniu 27 listopada 1999 r. odbyła się Sesja Rady Powiatu w Grajewie. Na wstępie młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych w Grajewie wręczyła kwiaty i złożyła podziękowanie przewodniczącej RP - **Eugeniei Kuleszy** i Staroście - **Henrykowi Pośrednikowi** za podjęte starania celem uzyskania kredytu bankowego na dokończenie budowy obiektu szkolnego na terenie byłej jednostki wojskowej. Radny Podlaskiego Sejmiku Wojewódzkiego - **Mieczysław Bagiński** przedstawił Radzie do zaopiniowania kryteria, jakimi będzie się kierować Komisja rozpatrująca wnioski w ramach funduszy pomocowych PHARE 2000. Stwierdził, że wpłynęło ok. 300 wniosków, z których 29 znalazło się na liście skierowanej do Ministerstwa Gospodarki.

Informację na temat bezrobocia w powiecie grajewskim przedstawiła **Bożena Zakrzewska** - kierownik Powiatowego Urzędu Pracy. Ogółem w powiecie bezrobotnych jest 4635 osób, w tym 2394 kobiet. Oznacza to, że stopa bezrobocia wynosi ok. 19%, dla porównania w całym województwie podlaskim wynosi - 11,6%, a w kraju - 12,1%. W poszczególnych gminach naszego powiatu przedstawia się tak:

Grajewo miasto - 2383 bezrobotnych, Grajewo gmina - 553, Szczuczyn - 661, Rajgród - 394, Wąsosz - 313, Radziłów - 331.

Prawo do zasiłku z ogólnie liczby bezrobotnych ma tylko 915 osób (w tym 352 kobiety). W powiecie najwięcej bezrobotnych stanowią

osoby z wykształceniem podstawowym i zawodowym (73,3%), ale również jest 41 osób z wykształceniem wyższym. Radny **Mieczysław Bagiński** zadeklarował pomoc w staraniach o zakwalifikowanie powiatu do rejonu zagrożonego strukturalnym bezrobociem. Stwarza to szansę korzystnego dla inwestorów i przedsiębiorców pola działania - zwolnienia podatkowe.

Podjęto dwie uchwały: w sprawie zmian w budżecie i w sprawie zmiany regulaminu organizacyjnego w Starostwie.

#### Zestawienie wydatków (inwestycyjnych) na odnowę i modernizację dróg powiatowych w 2000 r. według jednostek samorządu terytorialnego

Lp.	Miasto/Gmina	Dodatkowe nakłady z tytułu przejeżdża dróg	Dodatkowe nakłady z tytułu udziału we wspólnych inwestycjach drogowych w 1999 r.	Proponowane nakłady na modernizację i odnowę dróg powiatowych według długości dróg powiatowych	Razem nakłady na modernizację i odnowę dróg powiatowych
1	Gmina Grajewo	65207	5000	66392	136599
2	Miasto Grajewo			18859	18859
3	Miasto i gmina Rajgród		26500	80795	107295
4	Gmina Radziłów		75000	54701	129701
5	Miasto i gmina Szczuczyn		50000	52591	102591
6	Gmina Wąsosz		2500	61635	64135
7	RAZEM	65207	159000	334973	559180

#### Szczegółowy wykaz zadań kontynuowanych i noworozpoczynanych w ramach wydatków na odnowę i modernizację dróg powiatowych w 2000 r. w gminie Rajgród (projekt)

Lp.	Nazwa zadania	Rok rozp.	Wartość ogółem	Przewidywane wykonanie w 1999 r.	Plan na 2000 r.	
		Rok zak.			Środki z budżetu powiatu	Środki z innych źródeł
1	Modernizacja ul. 1. Maja	2000/2000	55000		55000	
2	Modernizacja drogi nr 23102 Wojdy - Rybczyzna	1999/2003	260000	43000	52295	

## Stowarzyszenie Gmin Dorzecza Biebrzy

W sierpniu br. założone zostało Stowarzyszenie Gmin Dorzecza Biebrzy. Grupuje ono samorządy gmin: Grajewo, Trzcianne, Rajgród, Radziłów Wąsosz, Jedwabne, Przytuły, Krypno, Knyszyn oraz miasto Grajewo. Celem stowarzyszenia jest ułatwienie pozyskania środków pomocowych z fundacji na rozwój lokalnej infrastruktury: poprawa stanu dróg, telekomunikacja, rozwój gazownictwa, ochrona środowiska. Stowarzyszenie zajmować się również będzie promocją turystyczną dorzecza Biebrzy.

W dniu 15 listopada 1999 r. wybrano władze stowarzyszenia. Przyjęto zasadę, że w skład Zarządu wchodzi po jednym przedstawicielu z każdej gminy; cztery zaś osoby tworzą prezydium. Prezesem został **Kazimierz Gwiazdowski** - wójt gminy Radziłów, zastępcą prezesa **Tadeusz Gryn** - wiceburmistrz Grajewo, sekretarzem **Krzysztof Dobroński** - wójt gminy Wizna zaś skarbnikiem **Bożena Pogorzelska** z Trzciannego.

W wyborach Zarządu uczestniczyli przedstawiciele gminy Rajgród: burmistrz **Zygmunt Dziadziak**, wiceprzewodniczący RM - **Leon Batura** i radny **Stanisław Ziuzia**.

# RAJGRODZKA GWARA

cał ze str. 1

poliszczyną, to język ten trudno nawiązać gwara. Gwara zanika, słyszy się ją coraz rzadziej. Ale nie należy twierdzić, że jej nigdy nie było lub, że jej w ogóle nie ma. Kilka lat temu drukowaliśmy w naszej gazecie opowiadania O. Studenckiego pisanie właśnie gwara, czyli językiem, jakim mówiła ogromna część społeczeństwa Rajgradu i okolic. Dziś rzadko słyszymy gwarową mowę. W znacznym stopniu przyczynił się do tego obowiązek ukończenia szkoły podstawowej, a potem od kilkudziesięciu lat podlegają wszyscy oraz możliwość kontynuowania nauki w szkołach ponadpodstawowych, z której korzystają prawie wszyscy uczniowie, nawet ci z zapadłych wsi. Po drugie – telewizor i radio w każdym domu. Jeszcze 25 lat temu na wsi był tylko jeden telewizor, w szkole lub w świetlicy. Z biegiem lat sprzęt ten stał się tak powszechny, jak stół czy łóżko. Po trzecie... po trzecie to ludzie coraz bardziej wstydzili się tej gwary. Mówienie gwara świadczyło o braku wykształcenia, o prostactwie, o nieobyciu. Były domy w których dochodziło do awantury, kiedy latorośl ucząca się w technikum, czy liceum, powiedziała coś gwara w obecności rodziców.

- nie po to opłacam ci internat i kupuję książki, żebyś mowił po nasemu – krzyczał niejeden zirytowany rodzic.

Używanie gwarowych słów w internatach i miejskich szkołach było powodem szykan ze strony kolegów, wysmiewania się, czy upokarzających przezwisk. Lepiej więc było wyrażać się tak, jak wszyscy, czyli możliwie poprawnie. Ci, którzy porzucili wieś i urządzili się w mieście też nie używają miejscowego języka podczas odwiedzin rodziny. Nie przystoi. Jeszcze by powiedzieli, że w tym mieście niczego się nie nauczyli.

Ktoś mógłby w tym miejscu powiedzieć, że żadne to odkrycie, że jest to normalne zjawisko wynikające z rozwoju oświaty i cywilizacji. Chodzi o to, że zanik języka gwarowego, nie przynosi się do niego, wstydzenie się go, czy wręcz twierdzenie, że w

ogóle nie istnieje jest charakterystyczne dla naszego regionu. W innych regionach Polski gwary czy dialektu się nie wstydzą, czego dowodem są liczne gale piosenki śląskiej, góralskiej, a transmitowane dosyć często w programie II TVP. Nie tak dawno oglądaliśmy program rozrywkowy nagrywany w góralskiej gospodzie, gdzie języka-dialektu nie wstydzili się ludzie nawet wysoko wykształceni. Opowiadali w tym języku dowcipy i różne historyjki ludzie na stanowiskach, nie wstydzili się, że wyrosli w tej mowie, że była ona pierwszą mową, którą poznali. Na Śląsku, na Kaszubach również pielęgnują swą mowę, przekazują ją z pokolenia na pokolenie. A przecież nie jest to język gazet i telewizji. W „Konatkach” była niedawno wzmianka o jubileuszu zespołu śpiewaczego z Turośli. Zamieszczono fragment piosenki kurpiowskiej, pisanej językiem dalekim od powszechnie w kraju używanego. Nikt się nie wstydził mowy przodków.

Wyobraźmy sobie, że na scenie tzw. amfiteatru rajgrodzkiego pod Górą Zamkową występuje ktoś z piosenką, ske-czem czy monologiem wykonywanym w naszej, miejscowej gwarze... Czyste pośmiewisko by z siebie zrobił. Odezwałyby się zewsząd głosy oburzenia: Cóż to za język, skąd oni to wzięli, u nas tak się nie mówi, itd. itd. Co innego gwara kurpiowska, czy mazurska, ale u nas? U nas wszyscy mówią jak najbardziej poprawną polszczyzną. Akurat!

A wygląda to tak:

Wyobraźmy sobie, że w Rajgrodzie (a może którejś wsi) nastąpiła tzw. przerwa w dopływie energii elektrycznej. Grudniowy wieczór długi, a tu telewizor nie gra, gazety też się nie da czytać bez elektrycznego światła. W jednym z domów zebrali się sąsiedzi, same dziadki i babki stare, mocno stare. Co tu robić przy mdłym świetle świeczki. Pozostaje nic innego jak powspominać stare, dobre czasy:

- Jozef, bułeś na jermarku w Augustowie na Marcina?

- Bułem, ale co to za jermark?

- Cemu?

- Kiedyści to byli jermarki. O śwycie się wyjeżdżało do miasta i to koniamy. Się zajechało, konioju worek z obrokiem na morde sie powiesiło i dalej łązić- po targu. Co chciaeś to kupiueś. I beckie, i orcyk, a to śleje cy jako blachowo miskie. Rozności byli. A tera co? Jakiściech budof ponastawiali, łachmanow ponnawiesali, jakiech w sklepach pełno. Ale kapy na łozko to już nie kupis, ani makatki na ściane... z łabędziami albo z jako widocności. Ruskiech tyko sie nazjeżdżało i tech carnech ruskiech. Skiela jech tyle sie wzięło?choroba jech wie. Toć- to daa dalecyja, a oni przyjeżdzajo i przyjeżdzajo. Handlujo jakiściami barachłem...

- A pamiętata jak nase dzieciaki cekali kiedy my z targu przyjeździem? Zara do kosyka dawaj zaglondać- , cy jako bułeckie przywieźlim, abo cukierecka. A jak się ciesyli jak co dostali.

- Oj byli to casy, byli! A dzisiaj to strach koniamy na szose wyjechać- . Te samochody tyko – fur fur i poleciał jak satan...

- Ale te miastowe to jesce kupujo u tech wioskovech, a to jajecka, a to maselko czy śmietankie. Widać- to lepsze niż sklepowe, samieniejsze.

- A no smacniejse, jenacej by nie kupali...

W tym momencie zapaliło się światło, na ekranie telewizora pojawiła się kolejna scena strzelaniny i mordobicia w kolejnym amerykańskim serialu. Spiker czyta polską wersję filmu poprawną polszczyzną. Właśnie, poprawną polszczyzną... Co by dziadek z babką zrozumieli z tego filmu, gdyby polskiej mowy nie znali, tylko tę swoją gwara? Może rzeczywiście dobrze jest, że jej nie pielęgnujemy. Po co? Młodzi musieli by się jej uczyć. Niech lepiej ten czas poświęcą na naukę języka zachodniego. Mówiąc rajgrodzką gwara, niczego w Europie nie załatwią.

A telewizor gra dalej, dziadek z babko porozdzielali giemby i sie patrzo . W końcu dziadek splunął i mowi:

- Obacta, gołe baby pokazujo. Musi prędko bedzie koniec świata.

Nie istnieje takie zjawisko jak rajgrodzka gwara...?A skąd ja ją znam...?

IKA

# Siostra Kanizja - kandydatka na świętą

*W czerwcowym wydaniu Echa Rajgrodzkich poświęconym wyłącznie wizycie naszego Ojca Świętego Jana Pawła II w diecezji elckiej ks. bp. Wojciech Zięba wspominał m. innymi o wyniesieniu na ołtarze siostry Kanizji - Eugenii Mackiewiczówny ur. w Suwałkach.*

*Siostra Kanizja jest moją bliską krewną - ciocią, ponieważ jej matka pochodzi z Nawrockich jak ja.*

*Siostra Kanizja, z zawodu nauczycielka wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, po śmierci jej brata księdza Leopolda Mackiewicza.*

*Jedenaście sióstr z Nowogródka oddało życie dn. 1 sierpnia 1943r. Od trzech lat toczy się proces kanonizacyjny Sióstr Nazaretanek.*

*Serdecznie pozdrawiam*

*Alicja Lewandowska z domu Nawrocka z Rajgrodu*



Siostra M. Kanizja

31 lipca Siostry w liczbie 11 zostają uwzięone, a po nocy, której tajemnicę zna tyl Bóg, wywiezione za miasto i rozstrzelane n przygotowanym uprzędnio dołem. W ni też spoczęły dnia 1 sierpnia 1943r. Były Siostry: M. Stella, M. Imelda, M. Kanizja, I Rajmunda, M. Daniela, M. Gwidona, M. I licyta, M. Heliadora, M. Boromea, M. F nuta, M. Sergia.

"Jak one szły, jak szły - te siostry!" - p wtarzał później gestapowiec dokonują egzekucji. W tym jego zdumieniu kryła s zapewne tajemnica ofiary, której sens i wi kość po raz pierwszy zostały ukazane świa na wzgórzu Golgoty.

Bóg wybrał na ofiarę jedenaście Siós

Rok 1943 - ciemna noc okupacji hitlerowskiej. W Nowogródku zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w liczbie dwunastu dzielą los swych rodaków i nie myśląc o własnym bezpieczeństwie cierpią wraz z aresztowanymi, wywożonymi do obozów koncentracyjnych, rozstrzeliwanymi. Cierpią nad osieroconymi rodzinami, nad tragicznym ich losem...

Lipiec 1943 r. - nowe aresztowania, nowe ofiary osadzone w więzieniu oczekują na wyroki. Ostatni nowogródzki kapłan, rektor Fary i kapelan sióstr znalazł się na liście poszukiwanych przez Gestapo...

Jak im pomóc? Pełne bożej miłości serca sióstr znajdują sposób na danie dowodu miłości. Przełożona, Siostra Maria Stella wypowiada słowa, będące wyrazem gotowości złożenia przez nią i jej towarzyski ofiary: "Boże, jeżeli potrzebna jest ofiara z życia, przyjm ją od nas, wolnych od obowiązków rodzinnych, a spraw, aby zostali wypuszczeni ci, którzy mają rodzinę". I jeszcze zwracając się do ks. A. Zienkiewicza: "Modlimy się o to, aby Bóg raczej nas zabrał, niż księdza, jeżeli jest potrzebna dalsza ofiara"...

Ofiara złożona - ofiara przyjęta

by ocalić skazanych na śmierć mieszkańców miasta; wywzięono ich na roboty do Niemiec, niektórych uwolniono. Dzięki tej ofierze, w pełni świadomej, ocalał również od śmierci ks. A. Zienkiewicz.

Siostra Małgorzata Banaś, która pozostała przy życiu (w tym czasie pracowała w szpitalu) - odnalazła potem miejsce stracenia. 19 marca 1945r. wydobyto ciała rozstrzelanych z konnic, a ludność Nowogródka z głęboką czcią i wdzięcznością urządziła im tryumfalny pogrzeb, składając ich trumny przy kościele farnym w Nowogródku.

Wkrótce zaczęto się do nich zwracać z prośbą o wstąpienie do różnych potrzeb. Liczne łaski otrzymywały za pośrednictwem tych Sióstr dowodzą, że miła była Bogu ich ofiara i że cieszą się Jego łaską.

W roku 1992 rozpoczął się proces kanonizacyjny Służebnic Bożych - Marii Stelli (w świecie Adeli Mardosewicz) i jej towarzyszek ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, które życiem swoim zaświadczyły o miłości do Chrystusa i bliźniego.

/ na podstawie książki Marii Starzyńskiej pt. "Jedenaście klęczników" /.

## Młyn wodny

/Korespondencja z Augustowa/

W dniu 12 sierpnia 1999 r. tuż po godzinie 7 rano doszło do pożaru młyna przy ul. 29 listopada w Augustowie. Prawdopodobnie przyczyną zapalenia się pyłu mącznego na strychu budynku była iskra z przewodów elektrycznych.

Zbudowany jeszcze w 1830 roku młyn był ubezpieczony na 60 tys. zł, natomiast straty oszacowano na 300 tys. zł. Tak pisała prasa regionalna, ot, po prostu suche fakty i nic więcej. W pamięci mieszkańców Augustowa młyn pozostanie nie tylko jako zabytek architektoniczny, ale również jako młyn wodny produkujący mąkę na chleb dla okolicznej ludności przez prawie 170 lat, a w 1830 roku również na potrzeby wojsk powstańczych.

W latach współczesnych, do młyna wodnego w Augustowie przyjeżdżali chłopcy z dalekich stron, aż z Lipska i tutaj już z wieczora oczekiwali na przemiał ich zboża w dniu następnym. Można powiedzieć, że zniszczony został budynek o zabytkowej architekturze.

Wielka to jest szkoda dla naszego miasta. Jednocześnie można wyrazić żal nad zniszczeniem czegoś, do czegośmy się przyzwyczaili, co trwale wrosło w naszą pamięć.

Na zgłiszczach spalonego młyna widziałem zatraskanych ludzi, jakby martwili się o kogoś bliskiego. Widziałem ich zmartwienie, kiedy okazało się, że już nie było czego ratować, że ogień odebrał coś, co wrosło w pamięć wielu pokoleń mieszkańców naszego miasta. Nie jest moim zamiarem wtrącanie się w sprawę dotyczącą dalszego losu "młyniska", bo to jest sprawa właściciela. Z wielką przyjemnością dowiedziałbym się jednak o tym, że młyn w przyszłości zostanie odrestaurowany i będzie służyć następnym pokoleniom, produkując mąkę na chleb dla okolicznej ludności, ciesząc oczy niepowtarzalnym stylem architektonicznym strzegący pobliskiego zburzonego bunkra wojennego napisem "Nigdy więcej wojny!"

Wiele jest podobnych zabytkowych budowli na Podlasiu. Nie znam losu pozostałych zabytkowych młynów w województwie podlaskim, wydaje mi się jednak, że utrata każdego z nich, to wyrwanie cząstki naszego ojczyzno obrazu, to bezpowrotne utracenie niepowtarzalnej architektury Podlasia.





# WIEŚCI Z PARKU

Dodatek Informacyjny Biebrzańskiego Parku Narodowego Nr 11 listopad 1999

Szanowni Czytelnicy!

Prezentujemy kolejny- dziesiąty numer naszego dodatku. Oprócz informacji, co się w parku wydarzyło będziemy Państwu przekazywać porady, wskazówki, sposoby zachowań zgodnych z ochroną przyrody. Chcemy przedstawić ciekawych ludzi, przybliżyć historię regionu i inne warte zauważenia i poznania sprawy.

Będziemy wdzięczni za uwagi o naszym dodatku, sugestie co do poruszanej w nim tematyki. Zachęcamy do sięgnięcia po pióro i przesyłania krótkich tekstów, które chętnie będziemy prezentować w naszych Wieściach.

Redakcja

## Turystyka przyjazna środowisku nad Biebrzą

Turystyka jest szansą rozwoju dla całego regionu Zielonych Płuc Polski, w tym również dla Doliny Biebrzy. Rozwój turystyki przyjaznej środowisku staje się priorytetową sprawą nie tylko dla mieszkańców tego regionu i Biebrzańskiego Parku Narodowego. Osiągnięcie rozwoju regionalnego nad Biebrzą pragnie wesprzeć **Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody- WWF**. Fundusz ten realizujący obecnie "Projekt Biebrza" sprzyja wszystkim przedsięwzięciom na rzecz turystyki, edukacji, ochrony Bagien Biebrzańskich itp. i firmuje powszechnie znanym znakiem pandy. Z inicjatywy WWF w czerwcu b.r. rozpoczęto prace nad **Strategią Marketingową dla Doliny Biebrzy**. Koordynuje ją i sporządza na zlecenie WWF niemiecka firma planistyczna BTE. Strategia rozwoju formułowana jest przez zaproszonych do współpracy gospodarzy regionu, w trakcie roboczych spotkań i warsztatów. W siedzibie BPN miały miejsce dwa takie spotkania (we wrześniu i październiku b.r.), w których udział wzięli: przedstawiciele samorządów terytorialnych, władz powiatowych i wojewódzkich, Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz przedstawiciele lokalnych organizacji i instytucji. Wszyscy partnerzy projektu Strategii Marketingowej dla Doliny Biebrzy są przekonani, że tylko dzięki ścisłej współpracy możliwy jest rozwój turystyki udostępniającej wyjątkowe walory przyrodnicze i kulturowe regionu. Tworzona Strategia jest zgodna z celami strategicznymi Województwa Podlaskiego. Na ostatnich warsztatach- **18 października 1999 r.** uczestnicy poszukiwali najlepszych rozwiązań dotyczących zagospodarowania turystycznego, padły m.in. propozycje zwiększenia ilości szlaków i połączenia ich z istniejącymi już trasami turystycznymi białostoczyzny, czy Mazur; zaproponowano utworzenie w przyszłości Biura Obsługi Turystycznej, które zajmowałoby się promocją całego regionu i koordynacją turystyki. Wszystko po to, aby BPN- największy park narodowy w Polsce, odwiedzany był przez świadomych ekologicznie turystów, których przyciągną tu nie tylko spotkania z dziką przyrodą, stanięcie oko w oko z łosiem czy wilkiem, czy obserwacje ornitologiczne. Planuje się bowiem rozszerzenie oferty dla turystów, którzy preferują aktywny wypoczynek- spływy kajakiem, tratwą, wycieczki rowerowe i piesze. Uczestnikom warsztatów spodobał się pomysł przyciągnięcia ludzi z zewnątrz nie tylko turystyką przyjazną środowisku, ale również reklamowaniem biebrzańskiej kuchni regionalnej, miejscowych

zwyczajów i dziedzictwa kulturowego. Do miejsc oferujących tak szeroki pakiet turystyczny odwiedzający chętnie powracają co rok. Sfinalizowanie Strategii Marketingowej dla Doliny Biebrzy nastąpi w listopadzie b.r., ale spodziewanych efektów i owoców nie osiągnie się bez pracy i woli działania wszystkich mieszkańców zainteresowanych rozwojem regionu.

## Nieoczekiwane ukoronowanie Kursu na przewodników po BPN ....

Kiedy 10 lipca b.r. w siedzibie Biebrzańskiego Parku Narodowego w Osowcu kończyło się szkolenie na przewodników po BPN nic jeszcze nie wskazywało na mające nastąpić wydarzenia... Już wtedy jednak uroczystemu wręczeniu dyplomów "Znawcy Biebrzy" towarzyszyły łyż szczęścia i smutku. Smutku z powodu kończącej się wspaniałej, wspólnej przygody z Bagnami Biebrzańskimi. Doskonale zgrana grupa 86 osób brnęła bowiem dzielnie przez 7 miesięcy przez liczne spotkania kameralne oraz szkolenia terenowe. Upór i determinacja uczestników spowodowały, że przez sito selekcyjne wymagających sponsorów (WWF i BPN) oraz nieugiętych prowadzących przedostali się wszyscy. To wspaniałe zaangażowanie uczestników wyzwoliło deklarację ze strony przedstawiciela organizacji sponsorującej (WWF) o kontynuacji szkolenia. "Świeżo upieczeni" Znawcy Biebrzy wpadli zaś na wspaniałą pomyśl- zawiązania Stowarzyszenia Ekoturystycznego "Biebrza Koneserom".

Długie wieczory żmudnej pracy nad osiągnięciem konsensusu w dziedzinie celów statutowych zaowocowały jednomyślnym wnioskiem: **nareszcie ludność lokalna musi docenić walory turystyczne regionu, w którym żyje i zacząć zarabiać na nim pieniądze**. Słabym punktem tej idei jest szczególnie wrażliwość zasobów przyrodniczych na nadmierną eksploatację. Jedynym wyjściem z sytuacji jest więc takie gospodarowanie, by żadne ogniwo w łańcuchu: **ludność lokalna - pieniądze - przyroda** nie zostało nigdy przerwane. Modnym obecnie określeniem na takie perspektywiczne gospodarowanie jest **rozwój zrównoważony**. Taki też został przyjęty priorytetowy cel działania Stowarzyszenia Ekoturystycznego "Biebrza Koneserom".

**W ten sposób Bagna Biebrzańskie pozyskały już pełnię pokaźną rzeszę przyjaciół. Przyjaciół, którzy**

oprócz samej deklaracji chęci zrobienia czegoś konstruktywnego biorą czynny w tym udział. Przyjaciół, którzy utożsamiając się z Biebrzą biorą swój los w swoje ręce. Przyjaciół, którzy zamiast tkwić w błędnym kole lokalnego marazmu, postanowili stać się jednym z jego trybów napędowych.

Tak więc wydaje się, że zła passa dla Bagien Biebrzańskich została przełamana a sami mieszkańcy spojrzeli na nie przyjaznym okiem gospodarza.

### INFORMACJE PRAKTYCZNE O STOWARZYSZENIU EKOTURYSTYCZNYM "BIEBRZA KONESEROM"

**Siedziba:** 19-110 Goniądz; ul Wojska Polskiego 1  
**Kontakt:** tel/fax : 086 272 07 85; GSM 0604 304 221;  
 e-mail:eco-travel@biebrza.com;  
 http://www.biebrza.com/eco-travel

#### Zarząd:

PRZEWODNICZĄCA: **Katarzyna Ramotowska**

WICEPRZEWODNICZĄCY: **Dariusz Grabowski**

SKARBNIK: **Elżbieta Konopka**

CZŁONKOWIE ZARZĄDU: **Tadeusz Daniłko**

**Andrzej Mydliński**

**Małgorzata Znaniecka**

**Kamil Sadowski**

**Rejestracja:** 12 października 1999 r

- Sąd Okręgowy w Łomży

**Patronat merytoryczny:** Biebrzański Park Narodowy  
 Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody (WWF)

**Patronat medialny:** "Gazeta Współczesna"

**Patronat branżowy:** Biebrza Eco-Travel z Goniądza

### Część historyczna Feliks Oktawian Szukiewicz

*Dalsza opowieść o dziejach Powstania Styczniowego nad Biebrzą...*

Feliks Oktawian Szukiewicz, oficer armii carskiej, major i dowódca oddziału w powstaniu styczniowym, urodził się w 1840 r. w Warszawie. Był synem przewodniczącego grodzieńskiej izby sądu kryminalnego. Służył w polskim korpusie kadetów, a następnie studiował w Konstantynowskiej Szkole Wojennej w Petersburgu, którą ukończył w 1860 r w stopniu chorążego.

W chwili wybuchu powstania stacjonował w Dęblinie. 27 kwietnia, jako podporucznik zdezerterował z szeregów armii i przez Warszawę udał się w augustowskie, gdzie wstąpił do oddziału Konstantego Ramotowskiego "Wawra". W partii "Wawra" służył ok. 4 tygodni. Na początku czerwca rozpoczął tworzenie własnego oddziału, który formował na Grzędach.

Zaopatrzeniem w żywność i dowozem ochotników zajmował się m.in. Bartłomiej Chilicki z Jamin, któremu pomagał jego nieletni syn Feliks. Miał on pod nieobecność

ojca wyprowadzić oddział Szukiewicza z okrażeń z okolic Cisewa na uroczysko Łozy.

Na przełomie lipca i sierpnia Szukiewicz stacjonował niedaleko uroczyska Niemieckie Mogiłki, w pobliżu chaty strzelca leśnego Michała Karpowicza, gdzie, pod okiem Jana A. Andruszkiewicza nadal szkolił swoją, liczącą wówczas ok. 150 osób partię.

Jej główną słabością było fatalne uzbrojenie. Jak wspomina Szukiewicz: "O ile nazwa (kosynierów) odpowiadała rzeczywistości, bo każdy z nich trzymał mocno w chłopskiej garści drążek z osadzoną na sztorc kosą, o tyle oddział strzelców mógłby nosić raczej miano bractwa strzeleckiej gracji, tyle tam było okazów broni nadających się do magazynów osobliwości. Oprócz kilku ciężkich skalkowych karabinów, porzuconych prawdopodobnie przez uchodzących w 12-tym roku Francuzów, a teraz wydobytych z kryjówek, były tam strzelby wszelkiego rodzaju, od przepysnej żwirowanej dubeltówki począwszy, a kończąc na odrutowanej szpagatem powiazanej rusznicy, która dziwnie, w rękach swego właściciela, starego kłusownika była najcelniejszą bronią. Ba, znalazł się nawet gracz pamiętający chyba szwedzkie wojny."

2 sierpnia ponownie ścigany przez duże siły rosyjskie zaatakował stacjonujący nad służą Mikaszówka posterunek kozacki zabijając 8 Rosjan przy własnych stratach jednego zabitego Michała Dandiana ps. "Ładyga". W nie długim czasie dowództwo nad oddziałem przejął Feliks Kołysko, a Szukiewicz objął dowodzenie nad oddziałem konnym, który nie odegrał już poważniejszej roli w działaniach powstańczych.

Pod koniec 1863 r. wyemigrował przez Drezno do Paryża, gdzie w 1866 r. został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a następnie w 1870 r. do Sztokholmu. Tu życzliwie został przyjęty przez tamtejsze władze, a nawet otrzymał pomoc materialną od królowej Józefiny, gorącej orędowniczki sprawy polskiej i jej ofiar upadku powstania.

W połowie lat osiemdziesiątych powrócił do kraju osiadł w Galicji, gdzie pracował jako kupiec i przedsiębiorca. Miał dwóch synów urodzonych w Szwecji: Wojciecha Macieja (zm. w 1943 r.), poetę, pisarza, publicystę, tłumacza ze szwedzkiego. Swój udział w powstaniu przedstawił w drukowanych wspomnieniach.

### Poezja biebrzańska

Krajobraz biebrzański  
 błoto  
 rzeka  
 i Twierdza  
 z fortami na wydmiu  
 a wokół  
 ogrody ptasie wśród traw  
 Tutaj między brzegami widoku  
 gubią się emocje i cała reszta

*Z tomiku wierszy Mirosława Worona  
 pt. "NIETOPERZ HISTORI"*

Wieści z Parku – Dodatek informacyjny Biebrzańskiego Parku Narodowego do gazet samorządowych

Redakcja, opracowanie i skład: *Mieczysław Brzezicki, Mariusz Ramotowski, - Biebrzański PN*

Tekst: *Ewa Wiatr, Katarzyna Ramotowska, Jarosław Marczał*

Uwagi, listy, komentarze prosimy kierować na adres: *Biebrzański PN; 19-116 Osowiec Twierdza; tel./fax 086 272-06 20; 272 06 21*

# KRONIKA TMR

\* **2 listopada 1999 r.** wizytę w Towarzystwie złożył **Juliusz Wasik** - były prezes Stowarzyszenia Obrońców Rajgrodu z 1939 r. i ich Rodzin.

\* **3 listopada 1999 r.** wizytę w TMR złożyli: dr hab. **Valentinas Baltrunas** i dr **Bronius Karmaza** z Wilna. Naukowcy litewscy poinformowali, że na Litwie, w zakolu Niemna, znajduje się Rajgród. Obecnie jest to uroczysko, a jak głosi legenda w przeszłości było tu wspaniałe miasto, które zapadło się pod ziemię. Litwini postanowili wyjaśnić etymologię słowa Raj. Z pewnością ów pierwszy człon w nazwie Rajgród nie należy tłumaczyć jako biblijny raj. Słowo to w przypadku naszym - "rajgrodzkim" - ma pochodzenie jaćwieskie, a więc przedchrześcijańskie. Dr V. Baltrunas twierdzi, że "raj" pochodzi od starolitewskiego słowa o podobnym brzmieniu, które oznaczało: błota, trzęsawiska, bagna.

Po udostępnieniu tekstów, w których jaćwieski Raj pojawia się na kartach historii i skserowaniu tych fragmentów, nasi goście zostali poinformowani o istnieniu Rajhradu w Czechach. Przekazano im kilka naszych publikacji oraz dwa foldery z czeskiego Rajhradu.

\* **3 listopada** wizytę w Towarzystwie złożył ks. kapelan **Stanisław Nowicki** pochodzący z Wójnejwi.

\* **W dniu 11 listopada 1999 r.** w sali kominkowej Towarzystwa Miłośników Rajgrodu odbyło się Walne Zebranie o charakterze sprawozdawczym. Przewodniczącym zebrania wybrano **Leona Czerwionkę**, protokolantem - **Jana Tarnackiego**. Na wstępie okolicznościowy referat, nawiązujący do 81. rocznicy odzyskania niepodległości, wygłosił **Janusz Sobolewski**. Prezes **Zygmunt Tarnacki** przedstawił sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1998 r. Na przypomnienie zasługuje fakt, że był to rok owocnej działalności wydawniczej, przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli w wielu imprezach, sympozjach i spotkaniach; do najważniejszych zaliczyć należy udział prezesa TMR w VI Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Radomiu.

Działalność wydawniczą szczegółowo omówił red. **Janusz Sobolewski**, który przypomniał zebranim, że w 1998 r. regularnie ukazywały się "Rajgrodzkie Echa", wydano dwie książki: tomik poezji **Janusza Bernera** pt. "Pejzaż w liściu" i album **Jerzego Rudnickiego** pt. "Zabytki ziemi łomżyńskiej" - pierwsza książka wydana przez Towarzystwo w twardej oprawie. Red. J. Sobolewski podkreślił, że po dwóch latach pracy redakcyjnej i wydawniczej, we wrześniu br. ukazała się książka ks. **Stanisława Kossakowskiego** pt. "Byłem adiutantem Mściśława". Aktualnie prowadzone są prace zmierzające do wydania przewodnika **Heleny Zimińskiej** pt. "Jezioro Rajgrodzkie i okolice", do

którego szereg zdjęć plenerowych wykonał **Janusz Karwowski**. Ponadto finalizowane jest opracowywanie książki **Henryka Milewskiego** pt. "Błękitna dama" - dotyczy problemu palenia papierosów, a także rozpoczęto prace nad wydaniem pieśni i przyśpiewek śpiewanych w przeszłości w Rajgrodzie i okolicy, które zebrała i opracowała **Jadwiga Prostko**.

Prezes **Z. Tarnacki** przypomniał zebranim, że w dniu 16 listopada mija czas umowy zawartej pomiędzy Towarzystwem a PFRON dotyczącej zatrudnienia redaktora "Rajgrodzkich Echa". Zadając pytanie o potrzebę przedłużenia tego zatrudnienia odpowiedział, że dla prawidłowego funkcjonowania Towarzystwa, a szczególnie dla potrzeb wydawniczych i promocji gminy jest niezbędne utrzymywa-



nie takiego etatu. Zaproponował, aby dalej zatrudnić kolegę **Janusza Sobolewskiego**, do czego przychylił się wszyscy zebrani.

Obecni na zebraniu przedstawiciele władz samorządowych na czele z przewodniczącym RM - **Zbigniewem Poniatowskim**, Burmistrzem Rajgrodu - **Zygmuntem Dziadziakiem** i Zastępcą Burmistrza - **Jarosławem Kuczyńskim** stwierdzili znaczący i duży wkład Towarzystwa w rozwoju lokalnej kultury, a także na polu promocji miasta i gminy.

\* **W listopadzie 1999 r.** w lokalu TMR pobielono ściany i pomalowano stolarkę oraz lamperię w korytarzu, zaś w pomieszczeniu redakcyjnym zmodernizowano oświetlenie. Prace wykonali: **Maria i Kazimierz Fliszewscy**, "Mitoman" i **Janusz Sobolewski**.

Na rzecz TMR wpłacili:

- ks. infułat **Stanisław Wierzbicki** - 50 zł.,
- p. **Alicja Lewandowska** z Warszawy - 30 zł.,
- ks. **Stanisław Nowicki** z Ostrowi Maz. - 30 zł.,
- p. **Elżbieta Poniatowska** z Tamy - 50 zł.,
- p. **Waldemar Milewski** z Rajgrodu - 10 zł.,
- p. **Tadeusz Poziemski** z Białegostoku - 30 zł.

**SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!**

# List od biskupa sufragana łomżyńskiego

Szanowny Panie Redaktorze,  
przepraszam serdecznie Pana za to, że dopiero teraz odpisuję na list Pana skierowany do mnie (...) - stota w tym, że pozycję tę chciałem przeczytać tak jak się czyta brewiarz, z niejaką nabożnością, refleksją, przeżyciem.

Na problem Armii Krajowej zostałem uwrażliwiony przez fakt, którego byłem świadkiem jako pięćstoletni chłopak. W lipcu 1945 r. w moim rodzinnym Sztabinie nad Biebrzą NKWD spędziło mężczyzn i z listy wyczytano członków AK. Do dzisiaj nawet nie wiemy, gdzie jest ich grób. A przecież w augustowskim, suwalskim, sejneńskim rejonie aresz-

towanych zostało kilkaset osób. Zawsze nie dawało mi spokoju - i nie daje - myśl o bohaterstwie wielu Polaków w tych trudnych czasach próby dziejowej, ale i pojawiającej się słabości, nikczemności i zdrady.

Z księdzem Stanisławem Kossakowskim brałem udział w wielu nabożeństwach i spotkaniach upamiętniających te wydarzenia...

Z wyrazami szacunku i poważania za nadesłany egzemplarz książki "Byłem adiutantem "Mściława"

Ks. bp Tadeusz Zawistowski

Życie wymusza na nas postęp, ale postęp każe za to obie płacić. Cena bywa czasem straszna. Zadajemy sobie wówczas pytanie: jak daleko sięgają granice postępu? Na razie postęp objawiać się może np. przekroczeniem bariery dźwięku przez pojazdy samochodowe. Takie próby czynione są w USA na dnie wyschniętego jeziora. Pobicie prędkości dźwięku (1000 km/h) nie zadawała człowieka, który chciałby tę prędkość pobić wielokrotnie. Z czasem być może nawet silniki fotonowe, które w powietrzu mają przekroczyć prędkość światła (300000 km/h) nie zadowolą czło-

wodzie, bo skoki na żywiol, bez zbadania dna, sprawiają, że odbywa się selekcja naturalna; bez wojen i epidemii.

Jeżeli Zachód porównamy do Goliata, który pokonałby Dawida na ulicy - to czy znalazłby się taki epizod w Biblii?

Choć nie ma wojny, ludzie w giną w wypadkach. Ci, co przeżyją, są niejako jak płyty zbrojeniowe naszpikowani różnymi drutami. Owe kosztowne uzbrojenie naszych kości jest zagrożeniem, bo na ulicy może ktoś napaść. Przy wsiadaniu do samolotu może dojść do alarmu czujników wykrywających metale i zanim zdołamy się wytłumaczyć, sami może-

## Przekroczyć barierę dźwięku

wieka. Bicie kolejnych rekordów prędkości przypomina trochę pogoń za bogactwem. Kto ma czegoś dużo - to chce mieć jeszcze więcej, bo w przeciwnym wypadku odczuwa niedosyt. Stwierdzam, że póki co, to ludzie nie są przygotowani do przekraczania tak wysokich barier, a na naszych ulicach panuje prawo fizyczne Ohma: natężenie jest wprost proporcjonalne do napięcia i odwrotnie proporcjonalne do oporu, czyli: natężenie ruchu ulicznego jest wprost proporcjonalne do napięcia rodzin, które wraz z kierowcą robią zakłady, czy powroty będą szczęśliwe i odwrotnie proporcjonalne do oporu ludności na taką sytuację. Opór jest bardzo mały. Mezalians Polski z Zachodem przyczynił się do napływu sprzętu na nasze nieprzydatne i nieprzygotowane grunty, a to stwarza zagrożenie samochodom, kierowcom i innym, rozwścieczonym nowoczesnością, użytkownikom dróg. Jeśli w tej dyscyplinie jest hierarchia wartości i jeśli szczebel po szczeblu jest wdrażany postęp to wszyscy są przygotowani do wdrażania nowych reguł gry. Powinno być więc na naszych szlakach drogowych miejsce dla pieszych, rowerzystów, motocyklistów, samochodów starych i nowoczesnych... Jeśli zaś szczeble drabiny postępu są pomijane (byle tylko osiągnąć szczyt) w komunikacji, czy tak samo w rolnictwie, przemyśle... to skacząc co dziesięć szczebli, łamiemy sobie zębra, ręce, nogi i zarazem te szczeble pośrednie. Ze wszystkim trzeba się oswajać, jak z kąpielą w

my zostać dopadnięci przez grupę antyterrorystyczną. Nawet w szpitalach nie możemy czuć się bezpieczni, bo siostry nas nie bronią, a szpitali nie stać na zatrudnienie ochroniarzy. Nadludzkiem wysiłkiem lekarzom udaje się wyleczyć większość powypadkowych urazów, ale tylko tych fizycznych. Urazy psychiczne goją się dłużej i trudniej, a czasami nie goją się wcale.

Niektórzy kierowcy nie życzą sobie, aby przy drogach rosły drzewa, krzewy i nie stały słupy i budynki, bo już sobie rezerwują tam poletka do bezpiecznego "lądowania". A gdzie mają się skryć ci słabsi, np. rowerzyści?

Gdy wróci czas, że ludzie potrafią jedną jagodą się dzielić - wtedy nastanie dobrobyt. Natomiast dziś większość chciałaby jechać dwoma autami i po dwóch drogach jednocześnie. Na jednej opcji nie mieszczą się i szukają tych zastępczych. Czy tą opcją będzie człowiek, czy też bezduszny mur - jest bez znaczenia.

Bezpiecznie można jeździć 10 km/h jak też i 1000 km/h - zależy to od okoliczności, w jakich się poruszamy. Generalnie rzecz biorąc - większe prędkości powinny być zarezerwowane dla sportowców na wydzielonych torach, policji i wojska oraz karetek pogotowia i straży pożarnej. Dla pozostałych powinna być zarezerwowana prędkość bezpieczna.

DŻAGA

# ALKOHOL KRADNIE WOLNOŚĆ!

## Obudźcie się rodzice, nauczyciele i wychowawcy!

Wyniki badań wśród młodzieży i dzieci są alarmujące. W ciągu ostatnich kilku lat odsetek młodych ludzi sięgających po alkohol wzrósł o ponad 20%. Niepokojącym jest to, że uczniowie 3-4 klasy szkoły podstawowej sięgają już po alkohol. Zaledwie 10% wśród piętnasto- i szesnastolatków nigdy nie próbowało alkoholu. Natomiast tylko 4 ze 100 siedemnasto- i osiemnastolatków zachowało abstynencję alkoholową. Cóż więc dziwnego, że znacznie wzrosła przestępczość wśród nieletnich. Alkohol przecież wyzwala agresję, prowadzi wprost do zachowań patologicznych. Spożywanie alkoholu przez dzieci i młodzież prowadzi wprost do sięgania po środki odurzające - czyli narkotyki.

Wiadomym jest i udowodnionym, że picie alkoholu przez młodych ludzi zaburza rozwój biologiczny i umysłowy. Oznacza to, że takie dzieci mają poważne kłopoty w nauce, następnie prowadzi to do izolacji społecznej, czego skutkiem jest najczęściej wiązanie się z nieformalnymi grupami. Najczęściej są to grupy przestępcze i niejednokrotnie sekty. Tak poważny problem, jakim jest alkoholizm wśród dzieci i młodzieży prowadzi niechybnie do degradacji społeczeństwa. Staje się więc to problemem ogólnonarodowym, dlatego jesienią br. ogłoszona została akcja "Alkohol kradnie wolność".

Picie wśród dzieci i młodzieży nie jest sprawą ich samych. Za taki stan obarczyć należy dorosłych. Największym celem profilaktycznym powinno być pobudzenie dorosłych do ponowne-

go zajęcia się wychowywaniem. Przede wszystkim obowiązek ten spada na rodziców, a dopiero potem na nauczycieli, wychowawców, katechetów, księży... ale także na: policjantów, lekarzy, dziennikarzy i urzędników (pracowników społecznych). Sprawa picia wśród nieletnich nie powinna być obca nawet sąsiadom. Całe więc społeczeństwo, w walce z alkoholizmem dzieci i młodzieży, powinno wdrażać:

- silną więź z rodzicami,
- zainteresowanie nauką i rozwojem intelektualnym,
- regularne stosowanie praktyk religijnych,
- skłanianie do przestrzegania norm i wartości społecznych.

Od reakcji całego społeczeństwa zależy, czy picie alkoholu przez młodzież będzie akceptowane, czy będzie łamane prawo: zakaz sprzedaży alkoholu osobom poniżej 18 roku życia, zakaz reklamowania piwa.

Każde spożycie alkoholu przez osobę nieletnią jest nadużyciem alkoholu. W młodych organizmach alkohol powoduje znacznie większe spustoszenie niż u osób dorosłych; często są to zmiany nieodwracalne.

Rodzice, nauczyciele i wychowawcy! Podany powyżej

problem weźmy do serca wspólnie zadbajmy o trzeźwe wychowanie młodego pokolenia.

Inf. w

### DRODZY RODZICE!

Żadne dziecko nie jest bezpieczne w społeczeństwie gdzie pije się napoje alkoholowe. Warto je na to przygotować. Ktoś kiedyś na pewno zaproponuje twemu dziecku alkohol, zachowanie kogoś nie trzeźwego będzie mu zagrażało, dziecko wplącze się w towarzystwo pijących rówieśników, będzie miało kłopoty o których będzie uciekało w picie alkoholu...

Nie żyjcie iluzją, że wasze dzieci to nie dotyczy. Jeśli czujecie się bezradni, zagubieni nie potraficie sobie poradzić taką sytuacją - dla was własni uruchomiony został system "Pomarańczowej Linii" czyli bezpłatnej infolinii telefonicznej

0 800 14 00 68

Pod tym telefonem można uzyskać poradę i wsparcie w sytuacjach kryzysowych. To także system sieci osób i placówek, które są przygotowane do rozmów z rodzicami i warsztatów podnoszących umiejętności rodzicielskie.

### OŚRODEK KULTURY w RAJGRODZIE

zaprasza do kina na projekcję filmu

Andrzeja Wajdy

PAN TADEUSZ

Ekranizacja epopei narodowej Adama Mickiewicza

Seanse filmowe odbędą się w Rajgrodzie, w kinie Ośrodka

Kultury w dniach: 28, 29, 30 grudnia br.

# II WOJNA ŚWIATOWA c.d.

Nie mogło być mowy o przyjęciu za podstawę planu operacyjnego - propozycji francuskiego generała Weyganda, by stworzyć główną strefę obronną na rubieży: Niemen - Narew - Wisła i San, gdyż w tym przypadku trzeba byłoby oddać przeciwnikowi bez walki prawie połowę terytorium Polski, zamieszkałego przez rdzennych Polaków, część najbardziej przemysłową i rolniczą. Wszelkie inne rozwiązania pośrednie nie dawały żadnych szczególnych korzyści operacyjnych.

Rozważania różnych autorów, usiłujących na swój sposób, przedstawić optymalne rozwiązania operacyjne w skali sił zbrojnych Polski lub ich części na określonym kierunku, są dziś czystą spekulacją myślową, nic nie dającą, a wnioski z tych dociekań są niejednokrotnie krzywdzące głównych autorów planu "Z". Dyskutujący bowiem wciąż zapominają o podstawowej prawdzie, że nie było absolutnej pewności, że Francja i Wielka Brytania wystąpią zbrojnie przeciwko Niemcom, były natomiast przesłanki, że mogą pójść na rozwiązania w formie nowego "Monachium". Przez twarzą i bezkompromisową obronę całości terytorium Polski należało zmusić sojuszników do wypowiedzenia wojny Rzeszy. To był główny cel polityczny nakazujący takie a nie inne generalne rozwiązanie w planie operacyjnym. Generalny inspektor marszałek Rydz-Śmigły zakładał, że klucze pokoju i wojny na granicy polsko-niemieckiej znajdowały się w rękach zachodnich sojuszników i że pozycja Francji w tym względzie stała się jednak wątpliwa. Choć brak gotowości bojowej niemieckiej marynarki zdawał się sugerować, że w tej sytuacji Rzesza nie rozpocznie wojny z Polską, to jednak pozycja, jaką zajmowała Wielka Brytania w narastającym konflikcie polsko-niemieckim nie wróżyła nic dobrego. Polski ambasador w Paryżu Łukasiewicz, bardzo nisko ocenił gwarancje brytyjskie udzielone Polsce wiosną 1939 r., pisząc w swoim sprawozdaniu: "Po doświadczeniach ostatnich lat dwudziestu w ciągu których ani Anglia, ani Francja nie tylko nie dotrzymały ani jednego ze zobowiązań międzynarodowych, ale nie potrafiły nigdy bronić w sposób właściwy swoich własnych interesów, jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby którekolwiek z państw Środkowej i Wschodniej Europy, jak również po

stronie przeciwnej - Berlin i Rzym, potraktowały poważnie jakąkolwiek propozycję angielską przed tym niż Anglia zdobędzie się na akty, które stwierdzą niewątpliwie i kategorycznie jej zdecydowanie aktywnego narażania swoich stosunków z Niemcami."

Wielka Brytania była przekonana do ostatnich dni pokoju, że to co robi III Rzesza jest bluffem Hitlera, że ostatecznie nie zaryzykuje on wojny na dwa fronty. Pod wpływem tych sugestii najwyższe władze polityczno-wojskowe Polski cechował umiarkowany optymizm i brak wiary w możliwość hitlerowskiej agresji. Przedsięwzięcia natury wojskowej czyniono więc bez przekonania i konsekwencji, chociaż nie było wątpliwości, że w razie agresji Polska nawet w osamotnieniu podejmie walkę z agresorem. Marszałek Rydz-Śmigły sądził, że szalę w tym względzie przeważa ostatecznie stanowisko Wielkiej Brytanii, ale odwołane terminy podpisania z Polską umów politycznych przez oba te państwa podtrzymywało jego obawy co do ostatecznej postawy Zachodu w wypadku niemieckiej agresji na Polskę. Przewidywał, że gdyby Niemcy uderzyły na Francję, Polska natychmiast zarządzi mobilizację i rozpocznie działania zaczepne w kierunku Prus Wschodnich. Wierzył, że sytuacja Polski nie jest tragiczna, że: "rząd polski i kierownictwo wojskowe, jakkolwiek zdawały sobie sprawę z przynajmniej przewagi niemieckiej, mogły śmiało wraz z całym narodem spoglądać w przyszłość, wierząc, iż Polska nie będzie walczyła sama i nie zostanie osamotniona, że z chwilą rozpoczęcia przez Niemców działań wojennych przeciwko Polsce nieprzyjaciół zostanie zaatakowany od tyłu przez połączone siły powietrzne i lądowe francusko-angielskie, co nie pozwoli Niemcom na rzucenie wszystkich sił na Polskę, co siły te zwiąże i rozproszy na dwa fronty, stwarzając dla nas możliwości skutecznej obrony."

Od początku zakładano, że sąsiedzi pozostaną neutralni, co pozwoli skierować wszystkie siły na front walki z Niemcami. Nie było wątpliwości, że agresor wybierze czas i warunki uderzenia, że wojna będzie koalicyjna i że pierwsze główne uderzenie wyjdzie na Polskę. Wierzono ciągle, że ofensywa francuska ruszy piętnastego dnia mobilizacji sił zbrojnych Francji, że do tego czasu możemy li-

czyć na pomoc całości sił lotniczych Francji i od trzeciego dnia mobilizacji francuskiej na działania zaczepne o ograniczonym zasięgu na lądzie. Z chwilą ruszenia ofensywy sojuszników Niemcy rozpoczną przerzucanie części sił z frontu polskiego na front zachodni i akcja ta narastać będzie w miarę rozwoju ofensywy na Zachodzie. Spodziewano się, że początkowo Wehrmacht działać będzie przeciwko Polsce 70-80 dywizjami, w tym wszystkimi pancernymi i lekkimi, mając na froncie zachodnim do dwudziestu kilku dywizji, że całość lotnictwa bombowego Hitler rzuci na Polskę, zaś główny atak skierowany będzie z powietrza na lotnictwo polskie, jego bazy oraz na linie komunikacyjne kraju.

Przewidywano dwie zasadnicze możliwości wystąpienia zbrojnego Rzeszy przeciwko Polsce:

a) atak na całym froncie w celu zniszczenia sił zbrojnych Polski i okupowania jej terytorium;

b) błyskawiczną okupację niektórych obszarów Polski, względnie przyłączenie Gdańska i ogłoszenie świątu, że jest to definitywny koniec ich rewindykacji, że odebrano jedynie to co im się "słusznie" należało.

Istniały poważne obawy, że Francja i Anglia mogą w ostatniej chwili, mimo swych deklaracji, pójść na rękę Niemcom w sprawie zmiany status quo w Gdańsku i na Pomorzu, sądzono, że Hitler działać będzie dalej przez stosowanie polityki faktów dokonanych. Rząd Polski zdecydowany był w każdej sytuacji odeprzeć siłą akcję zbrojną przeciwnika mając na uwadze, że sojusznicy nie widząc naszego przeciwdziałania mogą akceptować fakty dokonane.

Takie stanowisko władz polskich dyktowało plan działania dla polskich sił zbrojnych, plan przewidujący obronę całości terytorium Polski, zakładający świadomie taki "nonsens operacyjny". Cele polityczne podyktowały rozwiązania operacyjne. Nie mogło być zatem mowy o obronie tzw. "tulewia strategicznego". Przewidywano dokładnie niemieckie działania, znane w detalach ugrupowanie przeciwnika do rozpoczęcia operacji.

Poprzestaną na tym, albowiem istnieje co do polskiego planowania wojny, przygotowań do strategicznego rozwinięcia naszych sił zbrojnych i przebiegu działań wojennych obfita literatura. Rezultat wojny polsko-niemieckiej jest powszechnie znany. Nie tu jest jednak miejsce na analizę tych zagadnień. Powrócimy do nich w stosownym czasie, ale musimy stwierdzić tylko, że opieszałość sojuszników i ich

bierność umożliwiła Niemcom zwycięstwo w Polsce.

### ZWIĄZEK RADZIECKI

Flirt sowiecko-niemiecki, skierowany przeciwko Polsce, trwał od początku lat dwudziestych do chwili dojścia do władzy Hitlera, następnie współpraca na odcinku wojskowym uległa przerwaniu na lat kilka, aby odżyć w 1939 r. Intensywne rozmowy o zawarciu traktatu radziecko-niemieckiego trwały od marca tamtego roku i zaowocowały w postaci podpisania 23 sierpnia stosownego dokumentu, w wyniku czego nastąpiła agresja ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939 r. Czerwony dyktator zrobił wszystko, aby doprowadzić do starcia mocarstw zachodnich i Polski z Hitlerem, a ostatecznym jego celem było ustanowienie władzy radzieckiej na gruzach Europy, zniszczonej w wyniku rozpętanej przez Hitlera wojny.

W listopadzie oddziały Armii Czerwonej przekroczyły granicę fińską i rozpoczęły "zimową wojnę" oczekując, że ludność Finlandii czeka, żeby ich powitać z otwartymi rękami. Bombowce sowieckie zrzucały na stolicę Finlandii ułotki wzywające robotników do połączenia się z Armią Czerwoną i obalenia "kapitalistycznych krwiopijców".

Wojna nie chciała jednak biec wedle planu. Milion sowieckich żołnierzy wspartych potężnymi siłami pancernymi i lotniczymi ponosił porażki w starciu z fińską armią, która nigdy nie liczyła więcej niż 200 tysięcy ludzi. Ubrani w maskującą biel Finowie wyłaniali się na nartach z głębich lasów i niszczyli rozciągnięte kolumny wojsk sowieckich. Według Chruszczowa Stalin wrzeszczał, besztając komisarza obrony marszałka Woroszyłowa. Woroszyłow nie pozostał mu dłużny: "Siebie powinienes winić!" - krzychał. "To ty wyniszczyłeś starą gwardię naszej armii. To ty kazałeś rozstrzelać naszych najlepszych generałów!" Marszałek był tak wściekły, że na zakończenie kłótni wyrzucił półmisek z pieczonym prosięciem.

Dla umocnienia woli walki, na tyłach Armii Czerwonej rozlokowano oddziały NKWD, które rozstrzeliwały wycofujących się w panice żołnierzy. W końcu opór Finów zaczął słabnąć pod przygniatającą przewagą liczebną i sprzętową wojsk sowieckich. W traktacie pokojowym, wynegocjowanym w marcu 1940 r., Finlandia musiała oddać Przesmyk Karelski na północ od Leningradu, zamieszkiwany przez 10% ludności kraju.

Uderzającym kontrastem dla kom-

promitacji Armii Czerwonej w "zimowej wojnie" był błyskawiczny podbój Norwegii przez Wehrmacht w kwietniu 1940 r. i jeszcze szybszy Blitzkrieg na froncie zachodnim, kiedy w ciągu sześciu tygodni padły kraje Beneluxu i Francja. Mołotow zaprosił wówczas na Kreml ambasadora III Rzeszy - Schulenburga, któremu przekazał "gorące gratulacje rządu sowieckiego z okazji wspaniałych sukcesów niemieckiego Wehrmachtu."

Falszując wybory na Litwie, Łotwie i w Estonii, 21 lipca 1940 r., świeżo wybrane parlamenty "poprosiły" Stalina o przyłączenie tych krajów do ZSRR. 3 sierpnia Kreml wyraził na to zgodę. Stalin robił co mógł, żeby nie urazić zbyt mocno Berlina.

Kierując się chęcią uniknięcia "prowokacji", mogącej zantagonizować Hitlera i zagrozić paktowi Ribbentrop-Mołotow, Stalin ograniczył, rzecz niezwykła, prowadzenie pracy wywiadowczej przeciwko Niemcom. Ustalonym przez Stalina priorytetowym zadaniem berlińskich prezydentur NKWD i GRU było ustalenie źródeł sukcesów Hitlera: "Co sprawia, że NSDAP pracuje tak skutecznie i jak to się stało, że opanowano większość Europy?" W ambasadzie zaś radzieckiej w Berlinie tropiono wymagane spiski brytyjskie, a nie przygotowania niemieckie do ataku na Wschód. Głównym obszarem sowiecko-niemieckich starć były Bałkany, gdzie działania Berlina wywołały kilkakrotnie pełne niezadowolenia oficjalne reakcje Moskwy. 6 kwietnia 1941 r. podpisano mgliście sformułowany traktat sowiecko-jugosłowiański. Nie zobowiązywał on wprawdzie ZSRR do militarnego wsparcia Jugosławii, ale został powitany fanfarami propagandowymi w rosyjskiej prasie. Następnego dnia Niemcy zaatakowały Jugosławię i po ośmiu dniach Blitzkriegu Belgrad musiał prosić o zawarcie pokoju. Rosja protestowała, ale Stalin robił co mógł, żeby nie urazić zbyt mocno Berlina.

W kwietniu 1941 r. sowieckie dostawy surowców dla Niemiec osiągnęły najwyższy poziom od czasu podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow: 208 tys ton ziarna, 50 tys ton ropy naftowej, 8300 ton bawełny, 8340 ton metali. Rosja dostarczyła również 4000 ton gumy zakupionej na Dalekim Wschodzie i przewiezionej do Niemiec transsyberyjską linią kolejową. Podczas przyjęcia wydanego na pożegnanie delegacji japońskiej, opuszczającej Moskwę w połowie kwietnia, Stalin w jowialnym nastroju gawędził z Schulenburgiem i innymi Niemcami, a nawet klepnął po plecach zdumionego zastępcę attache' wojskowe-

go zapewniając go: "Zobaczysz, będziemy przyjaciółmi".

W grudniu 1940 r., po kolejnej konferencji ze Stalinem, szef wojskowej wywiadu - gen. Golikow zwołał naradę kierownictwa wywiadu, na której zademonstrował bałwochwalczy stosunek do "czerwonego dyktatora" i absolutną ignorancję w sprawach międzynarodowych. Zawarty pakt z Niemcami określił jako "tymczasowy produkt dialektycznego geniuszu drogiego towarzysza Stalina". Mimo tej tymczasowości możliwość niemieckiego ataku jest niewielka - twierdził Golikow. Wielka Brytania zostanie wkrótce pobita, tak jak Francja, a jej imperium zostanie rozdzielone między Niemcy i Japonię. Stany Zjednoczone, "kolebka klasycznego kapitalizmu", zaatakują Niemcy w celu uratowania brytyjskiego imperium od całkowitego upadku. "Związek sowiecki będzie tymczasem czekał cierpliwie aż przyjdzie czas wypełnienia jego woli. Kiedy kapitaliści będą już wyczerpani i wykrwawieni, wyzwolimy świat". Golikow powtarzał skryte myśli Stalina.

Z tego stosunkowo pobieżnego przeglądu przygotowań do wojny głównych państw świata na progu 1939 r. wynikają następujące główne wnioski:

1. Nie było nigdy zwartych koalicji istniejących przez względnie długi okres czasu, a powstawały one w zależności od celów, do których dążyły.

2. Istniała zawsze możliwość powstania koalicji tymczasowych, które ulegały rozwiązaniu po osiągnięciu zamierzonych celów, jak również powstawały takie koalicje, których nie przewidywano, a nawet wręcz były nieprawdopodobne.

3. Potężne państwa prowadziły swoją własną politykę i nie liczyły się z polityką słabszych militarnie i politycznie sojuszników, skutecznie maskowały własne cele.

4. Historia nasza wystawiała narodziłemu się przedświadczeniu wiary w skuteczność zawieranych sojuszków. Sądziłem, że zawsze i wszędzie nasi sojusznicy z honorem wypełnią swoje zobowiązania wynikające z podpisanych umów. Tę lekcję przerobiłem dokładnie w II wojnie światowej.

5. Zawsze należy pamiętać, że wielkie mocarstwa nie były i nie są filantropami, a mają na celu wyłącznie własne interesy.

plk dr n.w. w st. spoc.  
JAN ORZECHOWSKI

#### Literatura:

Jan Orzechowski, Dowodzenie i sztaby, t. I  
Christopher Andrew, Oleg Gordijewski  
KGB, Warszawa 1997  
Anthony Cave Brown, Philby, Szpiegowska afera stulecia, Warszawa 1997

# Teheran i Jalta pogrzebały wolność Polski na ponad pół wieku

## część II

Konferencja o powojennym urządzaniu Europy, a więc o podziale stref wpływów i granicach państwa toczyła się w Teheranie w końcu listopada 1943r. Dzięki przeróżnym zabiegom, w jednym prawie szeregu byli Stalin i Roosevelt otoczony agentami NKWD i przyjacielem Rosji Harrym Hopkinsem. Pomiedzy wielkim rosyjskim "niedźwiedziem" a potężnym amerykańskim "bizonem" siedział biedny i mały osiołek angielski - jak wspomina w swoich wystąpieniach Churchill. Ustalono termin lądowania aliantów we Francji - zdecydowali o tym Roosevelt i Stalin. Anglicy zgodzili się na to posłusznie. Najważniejszy jednak sukces odniósł Stalin w sprawie powojennych granic ZSRR. Granica z Polską przebiegać miała zgodnie z traktatem Ribbentrop - Mołotow w 1939r. Polska miała uzyskać rekompensatę kosztem Niemiec. Tego porozumienia między aliantami i Stalinem nie konsultowano z rządem Polski w Londynie. W czasie konferencji Stalin rzucił kalumnie na rząd Polski i Armię Krajową, oskarżając Mikołajczyka, rząd polski w kraju i Armię Krajową o współpracę z Niemcami, o mordowanie partyzantów sowieckich itp. brednie. Ani Roosevelt, ani Churchill nie zaprzeczyli tym jawnym oszczerstwom Stalina, nie poruszyli sprawy Katynia - nabrali wody w usta, ludzili się powojenną przyjaźnią Stalina. Wyprzedali nie tylko Polskę, ale i dali prawo Stalinowi do zainstalowania "przyjaznych" rządów w krajach ościennych. Alianci nie zamierzali absolutnie interweniować w obronę polskich ziem wschodnich, nie obchodziło ich Wilno ani Lwów - zdecydowali, że mają te ziemie z tymi miastami być włączone do ZSRR - ot i wszystko. Nie należało zatem liczyć na żadną ingerencję USA i Anglii w chwili, gdy na ziemiach tych rozpocznie się akcja "Burza" przeciwko Niemcom i następnie przeciwko wojskom radzieckim, które nie uznawałyby powstających władz polskich jako prawowitego reprezentanta tych ziem. O tym wiadomo było Komendzie Głównej AK, która zdecydowała, aby zmobilizowane jednostki AK wzięły udział w walkach o Wilno i Lwów, ludząc się nadzieją, że sowieckie wojska zachowają się jak wojska sojusznice i że losy tych miast i ziem za Bugiem i Niemnem nie są definitywnie przesądzone. Druga konferencja Roosevelta i Churchilla ze Stalinem odbyła się w Jaltie na Krymie w lutym 1945r. Był to kolejny tryumf Stalina, którego wojska kontrolowały na kierunku zachodnim - Polskę, Czechosłowację, państwa bałtyckie oraz spory kęs Niemiec. I powtórnie na scenie konferencji pojawili się u boku Roosevelta znani nam już agenci NKWD oraz wierny przyjaciel "ruskich" Harry Hopkins. Przed wszystkimi uczestnikami konferencji: tymi z pierwszej strony gazet oraz tymi, którzy oficjalnie nie wchodzili w skład delegacji aliantów, Rosjanie pokazali niebywałą wprost przepych i gościnność. Córka Churchilla pisała do matki, że "Nie brak nam nawet ptasiego mleka", "że ponad tysiąc rosyjskich żołnierzy naprawiało przed konferencją drogi, przebudowało, odmalowało i przekopało ogródki. Ściany obwieszono przywiezionymi z moskiewskich galerii obrazami mistrzów, na kominkach trzaskały kłody drewna, podłogi pokryte były perskimi dywanami, a stoły wykrochmalonymi, nieskazitelnie białymi obrusami, każdy kelner ubrany był we frak z białą muszką, a pokojówki nosiły czarne sukienki z białymi fartuszkami. W opinii panny Bright, podawane jedzenie było "bajecznie smaczne". Kiedy podczas lunchu wspomniała mimochodem, że nigdy nie jadła kurczaka po kijowsku, poda-

no jej za godzinę wspaniałe danie, a serwujący je lokaj patrzył, jak je "z wyraźną dumą na twarzy". Kiedy Sarah Churchill wspomniała, że kawior smakuje doskonale z odrobinką cytrynowego soku, w oranżerii pałacu Woroncowa pojawiło się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, potężne cytrynowe drzewo obsypane owocami. Podobne drzewo pojawiło się u Amerykanów w pałacu Livadia. Sprawca tych drobnych cudów, generał Krugłow - zastępca szefa KGB, odznaczony został na kolejnej konferencji alianckiej w Poczdamie komandorią Orderu Brytyjskiego Imperium, stając się w ten sposób jedynym oficerem KGB, który otrzymał honorowy tytuł rycerski" (cyt. za ... KGB, s.297)

W Teheranie Roosevelt i Churchill przystali na rosyjską dominację w Polsce. W Jaltie potwierdzili to w pełni. Hopkins opuszczając Jaltę uważał, że zaświtała tam jutrzienka nowych czasów. Obawiał się, aby Stalinowi nic się nie stało, bowiem czerwony dyktator jawił się Hopkinsowi jako symbol rozsądku, wrażliwości i zrozumienia. Obok Hopkinsa stary agent NKWD Alger Hiss, o którym była mowa w części pierwszej był w pełnej euforii. obydwoj byli pełni podziwu dla geniuszu Stalina. To zakrawa wprost na paranoję, bowiem przewaga Stalina nad obydwoma jego partnerami wynikała nie z geniuszu Stalina, a z jego informacji o tym, co dzieje się w rządach aliantów, jakie są ich osiągnięcia w technice wojskowej (broń atomowa) itp. Zaśmiecił najwyższe gremia państwowe USA i Anglii swymi agentami nie interesując się wywiadem przeciwko Niemcom, a na nadchodzące z Trzeciej Rzeszy informacje patrzył podejrzliwie, nie dowierzając źródłom, z których te informacje płynęły. Z podziwem o Stalinie i ZSRR mówiono w społeczeństwie amerykańskim i angielskim, a tych Polaków, którzy usiłowali wyprowadzić wielu ludzi z błędu, jaki popełniają w swoich sądach o ZSRR i ich wodzu, uważano za faszystów.

Od chwili osiągnięcia zwycięstwa nad Niemcami pod Stalingradem Stalin był przekonany, że mając jako sojusznika USA i Wielką Brytanię, powróci w przyszłości na stare pozycje ustalone w traktacie Ribbentrop - Mołotow w sierpniu 1939r. Mało tego, rozszerzy swoje imperium o ziemie Środkowej i Południowo - Wschodniej Europy. Ale jeszcze przed Stalingradem, bo już w grudniu 1941 roku, Stalin doszedł do wniosku, że nadszedł czas na powołanie do życia polskiego komunizmu, w miejsce rozwiązanej przez Komitern w 1938r. Komunistycznej Partii Polski, jednej z najmniej lubianych partii komunistycznych w Europie, wśród rodaków i w Moskwie. W Polsce KPP działała w podziemiu, a wielu jej działaczy siedziało w więzieniu. Tym działaczom, którzy uciekli do ZSRR, powiodło się gorzej. Wszyscy zostali rozstrzelani w latach "wielkiego terroru". Ruch oporu w Polsce reprezentował ZWZ, od lutego 1942r. - Armia Krajowa - organizacja zdecydowanie antykomunistyczna. Należało zatem organizację tę zdestabilizować i powołać do życia własną, lewicową organizację zbrojną.

W grudniu 1941r. grupa polskich agentów NKWD, pod dowództwem Marcelego Nowotki, Bolesława Mołojca i Pawła Findera została zrzucona na spadochronach, aby odbudować Komunistyczną Partię Polski pod nową nazwą Polskiej Partii Robotniczej. Finder nawiązał kontakt z Władysławem Gomułką i uczynił go sekretarzem warszawskiego komitetu nowej partii. Wkrótce Finder został aresztowany i zamordo-



wany przez Gestapo. Nowotko miał osobliwą misję, supertajną, a mianowicie zdestabilizować AK, denuncjując jej członków do Gestapo. Mołojec o tym nie wiedział, ale ustalili, że Nowotko ma kontakty z Gestapo, a więc zastrzelili go jako zdrajcę i sami zostali skazani na śmierć przez partyjny trybunał. Wraz z tą grupą został zrzucony inny agent NKWD - Polak z pseudonimem - Czesław Skonecki, którego radiostacja utrzymywała stały kontakt z Moskwą. Komórki wywiadu sowieckiego pracowały w Warszawie, a po Stalingradzie wschodnie tereny Polski i Generalna Gubernia zostały zarzucone wprost sowieckimi agentami, co wzbudziło najwyższy niepokój Komendy Głównej AK. W odpowiedzi na depeszę Komendanta Głównego gen. Roweckiego Sikorski nakazywał wzmocnić działania przed agenturą NKWD dążącą do rozkonspirowania Armii Krajowej. Akcją kompletowania teczek członków poszczególnych szczebli kierowania w AK zajmowała się specjalna komórka NKWD zainstalowana w Warszawie i mająca pod nadzorem całe terytorium okupacji niemieckiej. Agenci sowieccy przeniknęli w szeregi AK, nic więc dziwnego, że znane były nazwiska i imiona oraz pseudonimy komendantów i inspektorów AK do rejonu włącznie. 26 kwietnia 1943r. Mołojca zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem Polski w Londynie. Wroga akcja NKWD przeciwko Armii Krajowej osiągnęła swoje szczyty. Polska, jako przyszły klucz do Niemiec, które stanowiły "serce Europy" była pod szczególnym nadzorem Moskwy. O tym, że wywiad sowiecki głęboko penetrował polskie państwo podziemne, świadczy meldunek złożony 23 marca 1944r. przez T. Strokacza, dowódcy Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, zastępcy Szefa NKWD Ukrainy, Szefowi NKWD ZSRR. Meldunek charakteryzował dokładnie działalność partii politycznych i ruch partyzancki w Polsce. Autor meldunku z sympatią mówił o PPR i Gwardii Ludowej o nawiązaniu kontaktów z kierownictwem PPR, m.in. z "Mietkiem" (Mieczysławem Moczarem, komendantem Gwardii Ludowej w obwodzie nr 2 - Lublin - aut.). Nie brak tu danych liczbowych charakteryzujących tę organizację, jej strukturę wewnętrzną. Jest w sprawozdaniu charakterystyka Stronnictwa Narodowego i jego sił zbrojnych (NSZ i NOW), Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich, które niekiedy, jak pisał autor meldunku, sympatyzują z GL. Strokacz wyraża się negatywnie o Armii Krajowej, która wraz z tzw. "sancją" (partie popierające rząd w Londynie) dążyła do utworzenia Polski "od morza do morza". AK jest według Strokacza wrogo nastawiona do ZSRR uznając go za wroga nr 1, co jest oczywistą bzdurą, bowiem wrogiem nr 1 były zawsze Niemcy. Strokacz deklaruje swoje możliwości, a mianowicie:

1. Wysłania do Polski i Niemiec wykwalifikowanej agentury.
2. Skierowania do Polski polskich oddziałów partyzanckich, walczących w formacjach partyzanckich Ukrainy.

3. Zapewnienia szybkiego wzrostu i szerokiej organizacji ruchu partyzanckiego na terytorium Polski poprzez udzielenie pomocy oddziałom partyzanckim Gwardii Ludowej (patrz: Teczka Specjalna Stalina, Warszawa 1998, s. 26-31). To tylko jeden dokument charakteryzujący politykę Moskwy w stosunku do Polski, która według planów Stalina miała wejść w skład jego "imperium zewnętrznego" Inny dokument - to raport Berii do Stalina charakteryzujący sytuację na Wileńszczyźnie, gdzie Armia Krajowa przygotowywała się do akcji "Burza". Raport nosi datę 29 czerwca 1944 roku, a jak wiemy, 23 czerwca rozpoczęła się na Białorusi operacja zaczepna wojsk czterech frontów radzieckich w kierunku na Mińsk i Warszawę oraz Wilno i Katowice. U bram Wilna miały stanąć wojska 3 Frontu Białoruskiego, dowodzonego przez

gen. armii Iwana Czerniakowskiego, który wkrótce kierował rozbrojeniem wileńskich brygad AK biorących udział w operacji "Osowa Brama", (o tym będzie mowa w III części niniejszego artykułu). Przy Czerniakowskim znajdował się jeden z enkawudzistów, nazywał się Iwan Sierow. Na razie zapoznamy czytelnika z częścią meldunku Berii, która dotyczy spraw polskich:

"W wielu powiatach obwodu wileńskiego - pisze Beria - istnieją polskie formacje bandyckie. Działalność tych band jest koordynowana przez podziemne ośrodki w Wilnie. Bandy uzupełniają skład osobowy przez podziemne ośrodki w Wilnie. Bandy uzupełniają skład osobowy poprzez mobilizację ludności polskiej.

Spośród polskich formacji bandyckich ujawniono:

Bandę Łupaszki - Rimi, liczącą do 800 osób, działającą w powiatach ostrowieckim, smorgońskim i mołodeckim.

Bandę Szczerbca, liczącą do 700 osób, operującą w powiatach oszmiańskim i święciańskim

Bandę Janusza, liczącą do 120 osób, operującą w powiatach dziśnieńskim i mirowskim.

Na północ od Braśławia, w masywie leśnym stacjonowała banda licząca do 500 osób. 2 maja br. do bandy tej przeszło 12 policjantów i 20 polskich urzędników z pełnym uzbrojeniem. Banda uzupełnia swoje szeregi przez przymusową mobilizację ludności polskiej.

W powiecie iwanieckim w obwodzie baranowickim aktywnie walczy z partyzantami polska banda Nurkiewiczza, licząca do 800 osób. Banda posiada kilkuset zmobilizowanych lecz nieuzbrojonych rezerwistów. Broń i umundurowanie bandyci otrzymują od Niemców. W obwodzie tym, w powiatach słopeckim i nieświeskim działają oddziały legionów polskich liczące do 1600 osób, w tym do 500 kawalerzystów Legionistami dowodzi Polak, chorąży Łamiński

Na terytorium Polski i w zachodnich obwodach BSRF istnieje polska nacjonalistyczna organizacja kontrrewolucyjna "Polska Organizacja Wojskowa" POW.

Sztab Główny POW znajduje się w Warszawie. Sztabowi podlegają wszystkie kierownicze ośrodki w okręgach i powiatach. Drugi ośrodek kierowniczy POW znajduje się w Wilnie. Organizacja postawiła sobie za cel odrodzenie Polski w granicach z 1939 r. Struktura organizacyjna POW i skład liczebny jej pododdziałów są takie same jak byłej Armii Polskiej. Na terytorium województwa wileńskiego POW utworzyła podziemne legiony. Uzbrojenie legionów składa się z 6-ciężkich karabinów maszynowych, 6-15 pistoletów maszynowych i karabinów. Każdy legion liczy od 200 do 400 osób. Duże legiony mają bazę w Puszczy Nalibockiej i Białowieckiej oraz w Lasach Augustowskich. Warszawski ośrodek POW związany jest bezpośrednio z kregami wojskowymi rządu polskiego w Anglii.

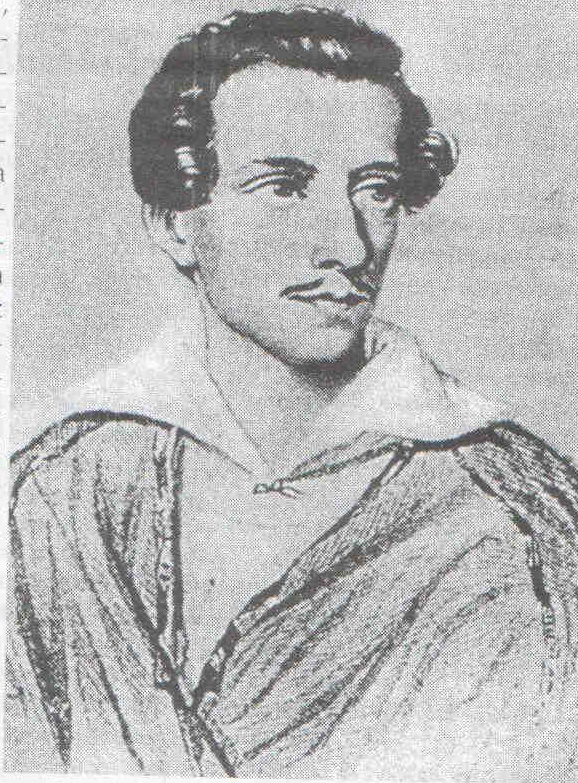
Warszawski i Wileński ośrodek POW wydał organizacji wojewódzkiej i powiatowej wytyczne o wstępowaniu na służbę do Niemców i uzbrajaniu się na ich koszt, prowadzeniu agitacji przeciwko bolszewikom, partyzantom i kolchozom zabijaniu komunistów, pozostałych na terytorium zachodni Białorusi, wstępowaniu do naszych oddziałów partyzanckich w celach wywiadowczych i prowokatorskich.

Na terytorium województwa białostockiego i obwodu baranowickiego istnieje polska nacjonalistyczna organizacja profaszystowska Polska Organizacja Podziemna, której podstawowym zadaniem jest walka zbrojna z partyzantami i aktywnym sowieckim. W powiecie słonimskim organizacja ta liczy ponad 2000 osób. Grupy tej organizacji liczące od 30 do 50 osób walczą z partyzantami na północny-zachód od Lid (Teczka Stalina, 1998 r., Warszawa, s. 33-34)

plk dr. JAN ORZECHOWSKI

## Juliusz Słowacki

urodził się w 1809 w Krzemieńcu, gdzie jego ojciec Euzebiusz Słowacki był wykładowcą w tamtejszym gimnazjum. Następnie rodzina przeniósła się do Wilna, ponieważ ojciec uzyskał nominację na profesora Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego. Po śmierci ojca (1824) matka - Salomea wyszła za mąż za A. Becu, również profesora Uniwersytetu Wileńskiego. Słowacki wzrastał więc w środowisku krzemienieckiej i wileńskiej elity intelektualnej. W latach 1825 - 1828 studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim, tam zetknął się z A. Mickiewiczem. W lutym 1829 roku przyjechał do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę jako aplikant w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Tu zetknął się z Niemcewiczem, Zalewskim, Czartoryskim. Wielki wpływ na świadomość Słowackiego i cha-



rakter jego twórczości wywarła atmosfera przedpowstańcza Warszawy i powstanie listopadowe. Słowacki zyskał wtedy popularność dzięki swoim wierszom patriotycznym, wzywającym do walki ("Bogurodzico Dziewico"). 8 marca 1831 r. wyjechał do Drezna, stamtąd zaś jako kurier dyplomatyczny Rządu Narodowego do Paryża i Londynu. W latach 1832-36 przebywał w Genewie. W sierpniu 1836r. wyruszył w Podróż do Grecji, potem do Egiptu i Palestyny. Po powrocie z Bliższego Wschodu przebywał w latach 1837-38 we Florencji. Dzięki galeriom w tym mieście pogłębił swoją znajomość włoskiego malarstwa i rzeźby, co widać w

późniejszych utworach poetyckich. W grudniu 1838r. powrócił do Paryża, gdzie pozostał do końca swojego życia. Twórczość Słowackiego spotkała się z chłodną i niezrozumiałą reakcją czytelników, a ze strony krytyków - ze złośliwością. Jedynym wyjątkiem okazał się Adam Krasiński, który rozumiał i docenił wyjątkową rolę Słowackiego w rozwoju poezji polskiej. W maju 1842 zetknął się z Adamem Mickiewiczem, którego nauki przyjął początkowo z entuzjazmem, ale już w listopadzie 1843r. opuścił koło towiańskie, ze względu na różnice ideowo-polityczne i literackie. To doświadczenie pozwoliło Słowackiemu rozwinąć i sformułować własny system filozoficzny, który wyłożył w traktacie poetyckim "Genezis z Echa"(1844). Na wiadomość o wybuchu powstania wiel-

kopolskiego (1848) zawiązał konfederację i wyruszył do Poznania z grupą przyjaciół. Na żądanie policji opuścił Poznań, wyjechał do Wrocławia, gdzie 27 kwietnia 1848r. spotkał się z matką, stąd wrócił do Paryża. Zmarł 1849 r. Jego prochy zostały przywiezione do Polski 1927r. z paryskiego cmentarza Montmartre do Polskiego Łoża 18 czerwca obok Mickiewicza na Wawelu.

Do najważniejszych dzieł Słowackiego należą: "Pana Tadeusza", "Kordian", "Horsztyński", "Balladyna", "Grób Agnieszki", "Mazepa", "Beniowski", "Ksiądz Marek" i inne. Twórczość Słowackiego jest tłumaczona na wiele języków.

## III Pielgrzymka do Rzymu NSZZ „Solidarność”

W dniach 16 - 23 marca 2000 r.

W programie pielgrzymki:

17 marca - nawiedzenie kaplicy Jana III Sobieskiego na Kallenbergu, następnie zwiedzanie Wiednia,

18 marca - Zwiedzanie Monte Cassino (opactwo benedyktynów i cmentarz polskich żołnierzy),

19 marca - zwiedzanie Pompejów i odpoczynek na Capri,

20 marca - audiencja u Ojca Świętego, zwiedzanie bazyliki św. Piotra, a następnie Rzymu,

21 marca - nawiedzenie bazyliki w Asyżu, spacer śladami św. Franciszka, nawiedzenie bazyliki w Loreto  
22 marca - zwiedzanie San Marino i Wenecji (plac bazyliki św. Marka).

Transport autokarem wyposażonym w bar, video i w. Wyżywienie: 5 śniadań i 5 obiadokolacji. 5 noclegów w hotelach klasy turystycznej (pokoje czteroosobowe z łazienkami). Uczestnicy pielgrzymki zostaną ubezpieczeni.

Koszt: 1030 zł

Dodatkowe informacje: Ireneusz Szczepański, Oddział NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" w Grajewie, ul. Wojska Polskiego 20, tel. 272 27 31

## „RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU

**Redaguje Zespół:** Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Emilia Sobolewska

**Stale współpracują:** Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka), „Mitoman” (NN)

**Foto:** Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski

**Adres Redakcji:** 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 272 17 28

**Nr rach. bankowego:** 8764 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie

**PISMO POWSTAJE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD** ISSN 14279037